Nr. 27. Lwów. — Niedziela dnia 2 lutego Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie - zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3 — „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djana)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. Staroz. NMP. Grom. Jutro: Błażeja bisk. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 35, Zachód „ 4 „ 54 | Długość dnia 9 g. 20 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lutego.

O ugodzie czesko-niemieckiej przemówiła nareszcie prasa rosyjska — no, i oczywiście tak, jak się należało spodziewać. Fakt, który w całej Europie powitano radosnemi oklaskami, bo on się przyczyni do konsolidacji monarchji, zajmującej tak ważne stanowisko w Europie, musiał naturalnie wzburzyć całą żółć w panslawistach.

Nie możemy przytoczyć wszystkich głosów, bo w gniewie swem są nieprzyzwoite. Lecz oto najspokojniejszy znajdujemy w *Sankt Petersburskich Wiedomostiach*. Niech ten za wszystkie wystarczy.

Pisze ten dziennik:

„Jeśli młodo-czesi, wysłuchawszy w Prądze sprawozdania o warunkach ugody, o korzyściach, jakie osiągnęli Niemcy w sferze języka, szkoły, samorządu, sądu itd., odmówią stanowczo zastosowania się do tego kompromisu, to dowiodą, że ruch nowo-husycki i stronnictwo ich przejęte są iście słowiańskim duchem. Dowiodą także, iż cele ich i dążenia wyższe są od czasowych ugód i kompromisów i że stoją stale przy obronie interesów czeskich. W razie przeciwnym staną się frakcją stronnictwa staroczechów, ulegną przewództwu p. Riegera i tak samo, jak on, postradają sympatje narodu czeskiego.

„Bądź co bądź, ostatnie słowo nie od nich, lecz od narodu zależy. Jeśli wyprą się ugody, to staną na czele ruchu, jaki winna wywołać w kraju kapitulacja p. Riegera. Jeśli podpiszą kompromis, to naród znajdzie pośród siebie innych reprezentantów. Nie smuci nas wcale to, że hr. Thun głosi, iż dla Czech nastała nowa era. Jeśli istotnie zajdą jakie zmiany, to tylko w duchu wzmożenia się nastroju opozycyjnego, czego już mieliśmy próbki przy ostatnich wyborach do sejmu czeskiego. Wówczas stronnictwo p. Riegera było bardzo bliskiem porażki zupełnej.“

Nadesłano nam z Rosji wycinki z wielu prowincjonalnych dzienników, zgoła nie znanych w Europie. Wycinki te zawierają przerażające opisy nędzy, wywołanej nieurodzajem, i chorób, które dziesiątkują ludność. Ułożywszy te relacje podług gubernij, widzimy, że w całej niemal Rosji, od północy do skrajnego południa i od Uralu do Wałdajskich gór sroży się głód okrutny, który niestety nie ominął i naszych ziem. W gubernjach: kazańskiej, wołogodzkiej, niżnio-nowogrodzkiej i kałuzkiej zjedzono już wszystko zboże, drzewa odarto z kory, którą zmełto na mąkę, dodano do plew i zjedzono. We wsiach nie ma już żadnego bydła, nawet psy poszły na pożywienie ludzkie. W lasach można widzieć tłumy zgłodniałych włościan, wykopujących z pod śniegu korzenie, które są dziś jedyną strawą. Z kilku następnych gubernij (moskiewskiej, tulskiej, orłowskiej, twerskiej i tombowskiej) relacji nie mamy. Ale oto znowu z najbogatszej, kurskiej, piszą: „Już w jesieni, zaraz po żniwach, było u nas głodno, a teraz w wielu powiatach kęs chleba jest czemś tak rzadkiem, jakby jaki okaz archeologiczny. Ziemstwa robią co mogą, ale kasy ich już są puste, kredytu zaś nie mają. Po prostu nie ma sposobu wyżywić półtora miljonowej ludności. Tyfus panuje, na dzieci przyszedł pomór.“ Z następnej gubernji charkowskiej donoszą: „Skąpo w tym roku zboża, chłop je trzecią część tego, co dawniej, ale jeszcze jakośby wyżył, gdyby mógł się ogrzać. Ale u nas i w sąsiedniej Ziemi Wojska dońskiego lasów zgoła nie ma, palimy zwyczajnie albo słomą zmięszaną z gnojem, albo łuską hreczaną. W tym roku wcale nie ma słomy, nie było hreczki, bydło wybite, więc i nawozu opałowego nie znajdziesz za żadne skarby.“ — Spojrzmy teraz na relacje z nadwołżańskich gubernij. Z Samary piszą: „Rok 1889 zamknął dziesięciolecie głodowe. Był najsroższy i dobił nas. Przyczyna stałych nieurodzajów leży po części w dziwnej zmianie klimatu, który teraz zajmowanie się rolnictwem czyni prawie niemożliwem, ale główna wina ciąży na wiejskiej ludności, tak zdemoralizowanej i rozhultajonej, że nic robić nie chce; ziemia wyssana rodzić przestała. Teraz całe wioski wywędrowują na Sybir.“ Z Seratowa donoszą, że polne myszy i szarańcza zjadły zboże do szczętu, z Astrachanu zaś, że ludzie żywią się tylko rybą i od tego pokarmu rozwinęła się epidemicznie cynga (gnicie dziąseł).

Z naszych, polskich, okolic mamy doniesienia z zasławskiego powiatu na Wołyniu, z bobrujskiego, mozyrskiego, orszańskiego na Białorusi. Zewsząd donoszą o wybijaniu bydła i o głodzie. Z nad dolnego Dniepru piszą, że emigracja włościan na Syberję, do kraju zakaspijskiego, na Kaukaz przybrała takie rozmiary, iż cały ten ogromny obszar może się zupełnie wyludnić. Zatrwożony tem rząd stawia emigracji ogromne przeszkody, po prostu poluje na wędrowców i szupasem, pod wojenną eskortą, odsyła ich na miejsce urodzenia, gdzie mogą spokojnie umierać z głodu.

Oto jest obraz stanu ekonomicznego prawie w całej Rosji, — obraz skreślony przez Rosjan. Gdyby on nawet był za jaskrawy, za przesadny, to zawsze musi w nim być tyle prawdy, iż ona nie daje prawa rosyjskiej prasie wylewać łez krokodylich nad niedolą ludu w Galicji i hańbić naszych władz koronnych i autonomicznych za ich wrzekome niedbalstwo o życie wiejskiej ludności. Nie jest w ludzkiej mocy zamienić kamienia w chleb. Lecz co można, robi u nas i rząd i kraj i prywatna inicjatywa. Kto się nie lubuje w przesadzie, kto siebie i innych nie okłamuje i nie przestrasza, ten przyzna, że mamy wielki niedostatek, że ten rok nas zuboży, że przednowek będzie ciężki, ale że głodu nie ma. Niech-że prasa rosyjska pierwej powie, co jej rząd, jej społeczeństwo uczyniło dla własnej ginącej z głodu ludności, a potem, jeśli sumienie ma, niech przestanie szkalować nasze rządy, które z przekąsem nazywa polskiemi. My zaś teraz, jak zawsze, powiemy: W każdym razie, Bogu dzięki, rosyjskiemi one nie są!

Lecz cóż ów rząd rosyjski robi, kiedy jego ludność wymiera na tyfus głodowy? Oto resztki zboża zabiera i napełnia niem wojskowe magazyny, które jakby miasta jakie stoją w Zmierzyńce, w Rozdielnej, w Brześciu, w Dynaburgu i w wielu innych punktach. Nad czem w Petersburgu radzą dygnitarze? Oto, dzień w dzień wszyscy wielcy książęta, ministrowie, senatorowie schodzą się na narady nad koniecznością... ufortyfikowania chińskiej granicy! Otrzymano nad Newą wiadomość, że w razie wojny na zachodnim froncie, carat prawdopodobnie będzie z tyłu zaczepiony przez Chiny, które zapomnieć nie mogą, że im podstępem Rosja wydarła ussuryjską prowincję, a teraz dąży do zagarnięcia Korei. Więc układają w Petersburgu plany nowych twierdz na dalekim Wschodzie, nowych magazynów zbożowych i zastanawiają się jak przyspieszyć budowę syberyjskiej kolei. A że chłop umiera z głodu, to cóż wielkiego? — niech go licho bierze! Rekruta zawsze wystarczy. Wyć nad wrzekomą niedolą galicyjskiej ludności, choć ona także chłopska, opłaci się, bo to oczernia „polskie rządy“ przed Kongresówką, Litwą, Wołyniem, i to jest niby objawem słowiańskiej solidarności...

Antiniewolniczy kongres, który cztery dni temu znów się zebrał w Brukseli, wziął pod rozbiór tylko dwie propozycje: poszukiwanie okrętów prywatnych, odpływających z afrykańskich portów pod jakąkolwiek flagą, i zakaz dowozu broni. Propozycję wspólnego ustawodawstwa antiniewolniczego dla wszystkich kolonij odrzucono, jako niemającą żadnych widoków powodzenia. Ale i tamte dwie propozycje zapewne upadną, bo na pierwszą Francja absolutnie nie chce przystać, a druga miałaby skutek obosieczny: choć z wielkim trudem, ale Arabowie zawsze jakąś broń dostaną, natomiast Murzyni nie dostaną jej z nikąd i nie będą w stanie opierać się oddziałom handlarzy niewolników. Z tych powodów powszechnie mniemają, że kongres brukselski nie da żadnych rezultatów.

W sprawie zatargu z Anglją udał się rząd lizboński do kilku mocarstw z prośbą o pośrednictwo, do którego rości sobie prawo na mocy postanowień konferencji berlińskiej co do wszystkich spraw afrykańskich. Lecz te mocarstwa wymówiły się od pośrednictwa dla tego, iż na konferencji berlińskiej postanowiono, że pośrednictwo w takich jeno razach będzie możliwe, gdy zatarg nie doprowadził do użycia broni, w tym zaś wypadku major Serpa Pinto zbrojno wkroczył do spornych krajów Makololo i Maszony. Teraz donoszą, że między rządem lizbońskim a Watykanem trwała przez kilka dni bardzo ożywiona korespondencja i wkrótce Papież wyszle do Lizbony i do Londynu pełnomocników. Jest to tylko domniemanie. Wznowiono dawną pogłoskę, którą obalił *Moniteur de Rome*, jakoby Leon XIII zamierzał wystąpić pośrednikiem między Anglją a Portugalją. Niezaprzeczenie Papież nie cofnąłby się od tej roli, gdyby widział, że pośrednictwo będzie skuteczne, lecz zdaje się jest ono niemożliwe.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych Gawro Wukowicz, przybywszy do Belgradu, wysłał swego sekretarza do Gruicza z zawiadomieniem, że jest chory i dlatego dopiero następnego dnia będzie go mógł odwiedzić. Lecz tegoż dnia wieczorem odbył naradę z rosyjskim posłem Persianim, a nazajutrz istotnie pojechał do Gruicza, a potem z nim do Risticza. Królowi dotąd się nie przedstawił.

Dalej donoszą z Belgradu, że Horwatowiczowi, który jest russofilem, ofiarowano tekę wojenną, ale on postawił warunek, żeby królowa Natalja była przywrócona do wszystkich godności, na co regencja i ministrowie nie zgodzili się. Podług innej wersji Horwatowicz rzekł, że dopóki jenerał Belimarkowicz jest jednym z trzech regentów, dopóty on żadnego udziału w rządzie nie weźmie.

Kolońska *Volks-Ztg* donosi, że w czerwcu nastąpi zjazd naszego Cesarza z niemieckim w kąpielowej miejscowości Spindelmühle. Wiadomość ta nie jest jeszcze pewna.

Korespondencje.

Berlin 29 stycznia.

(:) *Ave Cesar, morituri te salutant!*—rzekł marszałek Levetzow zamykając parlament, a cesarz treścią i tonem swej tronowej mowy jakby odpowiedział: *De mortuis nil nisi bene!*

Więc przyznał umarłemu wszelkiego rodzaju zasługi — grzechy pominął milczeniem. Nawet ostatni, najcięższy w oczach rządu występek, omal nie zbrodnię: zaprzepaszczenie ustawy przeciw socjalistom, darował parlamentowi.

Skąd ta pobłażliwość? Wszakże cesarz parę razy oświadczył, że tylko socjalistów ma za wrogów, niegodnych najlżejszej litości. Więc nie może być, żeby nie czuł urazy do parlamentu, który odmówił rządowi broni przeciw temu stronnictwu. Faktem jest, że na godzinę przed wygłoszeniem mowy tronowej ona jeszcze nie była ułożona i dla tego nie mogła być wydrukowana. Podług zwyczaju, mowa tronowa zawsze bywa deputowanym rozdawana już jako druk wnet po jej wygłoszeniu. Teraz to się nie stało. Nawet cesarz musiał odczytać pomazany bruljon manuskryptu. Z tego wnosić można, że dopiero w ostatniej chwili ją ułożono. Tego dnia odbyły się dwie rady gabinetowe: jedna z rana, druga o trzeciej po południu, a o szóstej już się odbyło odczytanie mowy. Z tych wszystkich faktów wynika prawdopodobieństwo pogłoski, że kanclerzowi tylko z wielkim trudem udało się przekonać cesarza o zbyteczności jakiejkolwiek nagany parlamentowi. Utrzymują, że Wilhelm II chciał gromić i że z Herrfurthem obszedł się tak sucho, iż ten minister zapragnął złożyć tekę. Podobno trwa w tym zamiarze, wymieniają już nawet jego następcę w osobie p. Helldorfa, z którym cesarz konferował zaraz po wygłoszeniu mowy. Pogłoski idą jeszcze dalej, bo mówią, że kanclerz uczuł się dotknięty zachowaniem się cesarza na radzie gabinetowej i dla tego nie przybył na odczytanie mowy. Kiedy dano znać cesarzowi, że kanclerza jeszcze nie ma, on miał rzec: „To i nie trzeba“— i poszedł do Białej Sali.

Lecz nie warto dociekać ile w tem prawdy. Jeśli jest frykcja, to ona przeminie. Dziś już każdy rozumie, że zbyteczne byłoby ganić tych, którzy odchodzą, żeby nie wrócić. Niedarmo przecież podszepnięto panu von Levetzowi wyrazy: *Morituri te salutant*! To nie był sobie zwrot krasomówczy, to była abdykacja w imieniu większości, która nie wytrwała do końca w wiernej służbie rządowi i za to sama się skazała na śmierć. Więc bardzo to słuszne, iż kanclerz nastawał na to, aby mowa tronowa brzmiała jak jeden frazes: *De mortuis nil nisi bene.*

Nie można wymyśleć trafniejszych słów nad grobem parlamentu, którego koniec był chwalebniejszy od życia; rozpoczął on je w r. 1887 przy strasznym huku mobilizacyjnym, przy agitacji niebywałej samego rządu, pod hasłem septennatowem i przy błogosławieństwie kartelu. Życie wiódł wśród ciągłych burz i okoliczności zgoła wyjątkowych. Trzy lata tylko żył, a dwóch cesarzy odprowadził do grobu, trzem zaprzysiągł wierność. Powołany wolą niebywałej dotąd liczby wyborców, (bo aż 7,540.938 stanęło ich do urny, gdy przedtem raz tylko zebrało się głosujących 5,662.000) — rozpoczął pracę uchwałą septennatu, więc uchwałą rzeczy, której naród nie chciał, ale chciał rząd — skończył swój żywot odrzuceniem ustawy, której znowuż naród nie chciał, a rząd chciał. Więc skrewił. Jak to się stało? Oto tak, że zebrała się w nim wprawdzie sztuczna większość, ale ona wśród walk stronniczych zatraciła spójnię, myśl wszelką i prawo do bytu. Zwano ten parlament z początku „kartelowym“, jednak tego miana nie donosił do końca, bo kartel — ów dziwny sojusz liberałów z konserwatystami — kruchym się okazał, martwym w chwili powstania. Bo rzecz jasna, sojusz tak sprzecznych żywiołów mógł tylko nastąpić pod warunkiem, że parlament nie uchwali nic ani konserwatywnego, ani liberalnego, będzie tylko rządowi służył w kwestjach, które nie mają nic wspólnego z zasadami. Tak też starał się robić, ale tymczasem życie wciąż występowało z żądaniami i biło niemi w kartel, jakby taranem. Więc pryskać począł. Znana jest wojna *Gazety Krzyżowej*, junkierskiej, z liberałami. Doszło aż do tego, że cesarz za nimi się ujął i ostro potępił *Gazetę Krzyżową*. Nie pomogło to: liberałowie nie okazali wdzięczności, nie głosowali za ustawą antisocjalistyczną. Więc — precz z nimi! Już nie będzie kartelu, liberałowie nie będą jednym z dwóch kijków, o które rząd się opierał.

Oto, co znaczą frazesy: *Morituri te salutant — De mortuis nil nisi bene.*

Ze wszystkiego widać, że rząd będzie przy wyborach forytował tylko konserwatystów, bo ci do ostatka wytrwali. Ale oni sami jedni nie stworzą większości. Teraz liczyli: frakcja cesarska 78 i frakcja „wolnych“ 42, razem 120. Do większości brak około ośmdziesięciu. Tyle nowych mandatów nie zdobędą. Więc być może nastąpią układy z centrum. Trzeba zresztą pamiętać, że powstaje całkiem nowe a wiele obiecujące stronnictwo „chrześcijańsko-robotnicze“, złożone z faktycznych robotników, przedstawicieli robotniczej warstwy. We wszystkich okręgach fabrycznych i górniczych już jednogłośnie postawiono takie kandydatury na zgromadzeniach robotniczych nadzwyczaj licznych. Wszędzie za warunek postawiono: żadnych opiekunów, wybraniec musi być robotnikiem i chrześcijaninem, a w kwestjach nie należących do dziedziny ekonomicznej powinien głosować z centrum. Jest to więc wotum zaufania, dane stronnictwu, które zawsze szło tylko za głosem sumienia i nie robiło rządowi opozycji dla opozycji, chociaż rzadko dawało mu swoje głosy.

Postępowcy zaczynają warcholską melodją. Dzienniki ich wciąż utyskują na wrzekomą rządu rozrzutność gwoli cesarskiemu zamiłowaniu we wspaniałości. Obliczają naprzykład, że illuminowanie gmachów rządowych w Berlinie w wieczór imienin cesarskich kosztowało przeszło 100 tysięcy marek i dalej wołają: „I to wszystko z kieszeni ludności opodatkowanej ciężko!“ i t. d. Czy to im co pomoże przy wyborach — nie wiem.

A propos tej illuminacji: fatalna była. Oprócz gmachów rządowych iluminowane były tylko sklepy nadwornych dostawców i gdzie niegdzie jakieś jedno piętro, zajęte przez dygnitarza. Na bocznych ulicach nie było ani jednej świeczki więcej niż zwykle.

Z Królestwa Polskiego nadeszła tu wiadomość, że przybędzie tam wkrótce 50 tysięcy nowego wojska ze wschodnich stron Rosji i że ci obrońcy czynowniczej misy rozlokują się wzdłuż waszej granicy. W samej Warszawie zakładają kolosalne magazyny żyta, owsa, grochu, bobu i siana prasowanego. Podobno całe pociągi z głębi Rosji wciąż przybywają z temi zapasami.

SPIS REFERATÓW

zgłoszonych

na drugi zjazd historyków polskich

we Lwowie.

1. Prof. dr. Władysław Abraham ze Lwowa: „O potrzebie krytycznego wydania średniowiecznych pomników ustawodawstwa Kościoła polskiego“.

2. Prof. dr. Oswald Balzer ze Lwowa: „W sprawie wydania zbioru średniowiecznych ustaw polskich (Corpus iuris Polonici medii aevi).“

3. Dr. Bronisław Czarnik ze Lwowa: „Literatura w Galicji od czasu jej zajęcia przez Austrją; co na tem polu zrobiono i co jeszcze należałoby zrobić“.

4. Aleksander Czołowski ze Lwowa: „O położeniu starego Halicza“.

5. Dr. Bronisław Dembiński z Krakowa: „Kwestja soboru narodowego w Polsce w wieku XVI“.

6. Dr. Włodzimierz Demetrykiewicz z Krakowa: „Sprawa urzędów konserwatorskich w Galicji; obowiązki, środki działania i prawa konserwatorów, oraz ulepszenia, jakich w tym względzie zażądaćby należało“.

7. Tadeusz Dowgird z Warszawy: „Przegląd badań pamiątek z czasów przedhistorycznych, dokonanych w ostatniem pięćdziesięcioleciu na Litwie i Żmudzi“.

8. Dr. Bolesław Erzepki z Poznania: „O potrzebie zbiorowego i poprawnego wydania traktatów, zawartych przez Rzeczpospolitą polską“.

9. Dr. Ludwik Finkel ze Lwowa: „Jakiego podręcznika historji polskiej koniecznie nam potrzeba, i jaką drogą dojść do niego?“

10. Wojciech Gerson z Warszawy: „Nieprzerwalność uprawy sztuki w Polsce“.

11. Aleksander Jabłonowski z Warszawy: „Wołoszczyzna, Mołdawia i Multany“.

12. Dr. Maksymiljan Kawczyński ze Lwowa: „Etymologja jako środek pomocniczy w badaniach historycznych“.

13. Dr. Wojciech Kętrzyński ze Lwowa: „O ludności miejskiej w Polsce pod względem narodowości“.

14. Dr. Józef Korzeniowski z Krakowa: „Stan i program wydawnictw źródłowych XVI wieku“.

15. Prof. Tadeusz Korzon z Warszawy: „Wady historjografji naszej w budowie dziejów Polski“.

16. Dr. Stanisław Krzyżanowski z Krakowa: „O zadaniu paleografji i dyplomatyki w obec historji polskiej i historji prawa polskiego“.

17. Prof. dr. Ludwik Kubala ze Lwowa: „O wydawnictwie źródeł XVII wieku“.

19. Leonard Lepszy z Krakowa: „O potrzebie zajęcia się zebraniem i wydaniem słownika wyrazów technicznych polskich, odnoszących się do sztuki i rękodzieł z nią w związku stojących, tudzież jakie byłyby zasady takiej pracy i czego od niej wymagać należy?“

19. Tenże: „O potrzebie publikowania pieczęci miejskich i cechowych, oraz stanowisko i ważność numizmatyki i sfragistyki dla historji ogólnej, a zwłaszcza w dziejach sztuki“.

20. Prof. dr. Anatol Lewicki z Krakowa: „Jakie prace do dziejów XV wieku byłyby najbardziej pożądane?“

---

8)

DZIDZIA.

Przez

ZOFJĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Ukłoniłem się i wyszedłem, choć byłbym dał dziesięć lat mojego życia za to, bym mógł wypowiedzieć to, co wielkim krzykiem rozlegało się w mojej duszy, żebym, stanąwszy przed Dzidzią, mógł był wyrzec:

— Jeżeli pani pozwoli, chętnie poczytam jeszcze. Mam dużo zbywającego czasu... Może pani każe przeczytać co sobie po polsku?

„O, że jutro to powiem!“ — powtarzałem sobie w duchu, przeskakując po trzy naraz schody. — „Gdyby tam, nie wiem, co, powiem!“ „Pan bardzo dobrze czytasz głośno“. Moja jedyna, moja uwielbiona!... ona się poznała na mojem głośnem czytaniu!

Potem ostrym pazurem udrapnęła mnie po sercu myśl o jej pieszczotach dla matki, a wspomnienie matki, na klęczkach okrywającej ją szalem, po prostu przejmowało mię oburzeniem. Czyż to jest rola matki otulać nogi chorej dziewicy? Czyż to nie jest rola kochanka? Czyż matki niedosyć mają dzieci w pieluchach, a potem w krótkich sukienkach? Czas na kochanka i tak jest krótki... między włożeniem długiej sukni a pójściem za mąż... Nie dziw, że kobiety zamężne chcą sobie niekiedy tę krótkość czasu wynagrodzić, bo już „mąż“ to wcale co innego!.. To coś takiego niepoetycznego, zimnego, zmaterjalizowanego... coś, co już ani cieszy, ani bawi... co trzyma anielską duszę kobiety przy ziemi... okutą w kajdany obowiązku.. Samo brzmienie wyrazów: „mąż“, „kochanek“ już zaznacza całe niebo, jakie dzieli te dwa pojęcia. Język ma ducha, stającego się często żywem ciałem przez harmonję naśladowczą. Dość jest wymówić te dwa wyrazy: „mąż“, „kochanek“... Pierwszy jest twardy, chropowaty, zmusza usta do surowego wydęcia się przy wymówieniu, nasuwa takie rymy: jak: „wąż“; drugi jest słodki jak pieszczota wiosennego wiatru, jak zapach kwiatów; usta przy wymówieniu rozchyla jakby tchnieniem miłości i przywodzi na myśl takie rymy, jak: „poranek“, „baranek“...

Że powiem, to powiem! Pomimo żem to postanowienie bezustanku wzmacniał w sobie, nie powiedziałem nic. Siedziałem, jak mumia, naprzeciw Dzidzi, leżącej na szezlongu, i jej matki, nieodstępującej chorego dziecka. Nie pomogło mi nawet wyjście tej ostatniej. Pod koniec lekcji lokaj wszedł cicho, i za uchem mojem usłyszałem:

— Pan Leon Kobrzycki zapytuje, czy jaśnie pani go przyjmie.

— Prosić! — odrzekła pani, wstając z tą jakąś powłóczystą gracją, z tem jakiemś owiewającem ją „od niechcenia“, które w niej zauważyłem od pierwszego poznania.

Czytałem i tłumaczyłem dalej, ale myśl, że jestem z nią sam na sam, to wielkim krzykiem odzywała się we mnie, to dygotała cicho przy mojem sercu, napełniając je niewysłowionem rozrzewnieniem. Sam na sam! Pierwsze „sam na sam“, odkąd wiem, że ją kocham!

Głos mój w czytaniu stawał się miękkim pomimo mojej woli. Pływały w nim fale roztkliwienia, był jakby zwilżony łzami. Usta wymawiały słowa jakiejś niedorzecznej, dziecinnej bajki, lecz byłem od niej myślą o sto mil. Czułem, że serce rozpływa się we mnie, jak masło wystawione na skwar słoneczny. W końcu przesiąknęło mnie całego, że stałem się jakby rozmoczonym, jakby bez kości... Wtedy z za mgły, osłaniającej moje oczy, bezsilny nawet w mojej nieśmiałości, podniosłem wzrok na Dzidzię... Oczy same pobiegły ku niej bez mojej wiedzy... Na środku drogi spotkały jej spojrzenie... O, co to była za chwila! Jakby pałką w samo ciemię i w samo serce! Zamroczyło mnie wyraźnie! Już od chwili pokochania jej czułem jakąś pętlę na szyi... Pętla zacisnęła się mocniej, i wyraz *„entzückt“* zamarł mi na wargach. Zamierając, całą krew z ust moich wypił. Czułem się bladym, jak prześcieradło.

— Co panu jest? — zawołała Dzidzia, zrywając się z szezlongu.

— Nic, nic...

— Panu niedobrze!

Chwytałem myśli rozpierzchłe. Wszystkie te, co miały cień sensowności, uciekły, jakby je kto gonił, ta zaś, która się złapać dała, była najnieszczęśliwsza... kulawa, ślepa... Nie wiem, skąd naleciały na mnie w owej chwili głodowe reminiscencje... Czy dla tego, że, cierpiąc rozkosznie, przypomniałem jedyne cierpienie, jakiego doznałem dotąd w życiu, — głód?

— To nic... To nic,— szeptałem,— to z głodu...

— Z głodu? — zawołała Dzidzia, — pan mdlejesz z głodu? O, mój Boże! czemużeś pan nie powiedział? To tak łatwo zaradzić!

— Nie, nie, — mówiłem, już zupełnie przytomny i z całą świadomością popełnionej niedorzeczności, — sam nie wiem, co plotę... Zupełnie nie jestem głodny... nie wiem, skąd mi się wzięło... niech się pani zmiłuje i zapomni o tem, com powiedział... Gdzieżbym ja mógł być głodny?... Toby było z mojej strony... nie jestem takim materjalistą... gdybym był głodny, byłbym ostatnim z ludzi!...

— Boję się tu pana zostawić samego... mógłby pan zemdleć... Zadzwonię i każę przynieść...

Rzuciłem się na taśmę dzwonka.

— Nie, pani... na miłość Boską... pani mnie ma za takiego gbura... niebym do ust nie wziął... Niech pani ma litość nademną i nikomu nie mówi...

— Dobrze, czytajmy dalej... Choć być głodnym nie przynosi wstydu... Zarzuć mi pan ten szal na nogi... Zmęczyłam się, jakby się mnie było zrobiło niedobrze, nie panu.

O, z jaką rozkoszą byłbym jej nóżęta otulił tak szalem, jak to czyniła matka! Z jaką rozkoszą byłbym je ogrzał mojem tchnieniem! Było to mojem marzeniem, nie uczyniłem jednak ani jednego, ani drugiego. Jak automat rozpostarłem szal i spuściłem go z góry na jej stópki, jak gdyby to były nogi Michasia lub Stefana, nie w cudne, malutkie pantofelki obute, lecz w obrzydliwe, twarde, cuchnące szuwaksem i czerniące męskie buciska. W sercu był żar, a ręce miałem sztywne, jak gdybym wracał prosto z wyprawy do bieguna.

Weszła pani Pawężyna.

— Czy moja Dzidziuś wstawała?... nogi niedobrze otulone.... Lekcja cię nie zmęczyła?... godzina już przeszła... podają obiad... Leosia Kobrzyckiego zatrzymaliśmy. — Przyjdziesz do stołu?

— Nie, munieczku —. mówiła Dzidzia głosem rozpieszczonego dziecka — nie przyjdę. Będę jeść obiad, leżąc, jak jaki Katylina lub Cycero. Munieczku, ja pana Brzelskiego zaprosiłam tu sobie na towarzysza obiadu... tak we dwoje przy tym stoliczku... Tylko niech munieczka nic nie mówi, nie sprzeciwia się... moja jedina, moja ślićna!...

Pani Pawężyna patrzała zdumiona.

— Moja Dzidziuś... co za zachcianka? Leosia umyślnie zatrzymałam, żeby cię trochę rozerwał... Zaprosiłaś pana Brzelskiego na obiad? To bardzo dobrze. Każę nakryć na jednę osobę więcej... przyjdziecie do stołu...

— Kiedy ja—ozwałem się—nie jestem ubrany.. niewłaściwy strój...

Wskazywałem na mój mundur z miną człowieka, który ma we własnej szafie kilka własnych garniturów, dobijających się o zaszczyt okrywania jego członków. Gumowy kołnierzyk spiętrzył się dumnie na mojej szyi, jak gdyby był płóciennym.

— Nie, munieczku! Ja tylko tu mogę mieć apetyt... ja Leosia niecierpię... On się ma za pięknego, jak lalka w wystawie sklepowej... I pan Brzelski wcale nieubrany na obiad proszony.

— Wszak pan Brzelski mieszka w tym samym domu? Pójdzie na chwilę do siebie i przebierze się. Mężczyźni umieją się przebrać tak prędko!

— To ja nie tknę niczego! — zawołała Dzidzia — mnie przy stole obiad wcale nie będzie smakował.

Całowała matkę, przytulała się do niej i znowu pieszczotliwie:

— Moja piękniusiu... moja dobrusiu!..

— Cóż mam z nią zrobić? — rzekła, uśmiechając i zwracając się do mnie pani Pawężyna — trzeba temu dogadzać, póki to chore...

(C. d. n.)

21. Prof. dr. Ksawery Liske ze Lwowa: „W jaki sposób dałby się rozbudzić i rozwinąć ruch naukowy na prowincji?“

22. Dr. Władysław Łebiński z Poznania: „O potrzebie systematycznego opracowania osobnej nauki starożytności polskich“.

23. Prof. dr. Władysław Łuszczkiewicz z Krakowa: „O potrzebie i środkach obudzenia żywszego interesu dla prac w zakresie historji sztuki“.

24. Zygmunt Miłkowski z Genewy: „Rusini — mężowie stanu“.

25. Dr. Fryderyk Papée ze Lwowa: „Najważniejsze dezyderaty odnośnie do dziejów Rusi Czerwonej za czasów Rzeczypospolitej“.

26. Prof. dr. Roman Pilat ze Lwowa: „Zalety i niedostatki najnowszej krytyki historyczno-literackiej“.

27. Dr. Antoni Prochaska ze Lwowa: „O wydawnictwie pomników dziejopisarstwa litewsko-ruskiego“.

28. Prof. dr. Józef Przyborowski z Warszawy: „Chronologja zabytków przedhistorycznych w Polsce“.

29. Dr. Aleksander Rembowski z Warszawy: „Czy Ostroróg pisał swój traktat w wieku XV czy XVI?“

30. Antoni Ryszard z Krakowa: „Moneta obca w Polsce“.

31. Prof. dr. Aleksander Semkowicz ze Lwowa: „O potrzebie i sposobie wydania dyplomatów oraz innych ważniejszych źródeł, znajdujących się w miejskiem archiwum we Lwowie“.

32. Ks. dr. Eustachy Skrochowski z Krakowa: „Sprawa zakładania muzeów djecezjalnych zabytków sztuki i przemysłu artystycznego, ich potrzeba, cel, korzyści i program“.

33. Prof. dr. Stanisław Smolka z Krakowa: „O pracach w przedmiocie dziejów Unji Korony z Litwą“.

34. Prof. dr. Marjan Sokołowski z Krakowa: „O znaczeniu i potrzebie badań dotyczących historji handlu w Polsce“.

35. Maurycy Stankiewicz z Krakowa: „W sprawie gromadzenia materjałów do dziejów piśmiennictwa litewskiego“.

36. Dr. Leon Sternbach ze Lwowa: „Wpływ poetów greckich na literaturę polską XVI i XVII wieku“.

37. Ernest Sulimczyk Świeżawski z Warszawy: „O związku niektórych zjawisk ekonomiczno-społecznych z dziejami politycznemi byłej Rzeczypospolitej“.

38. Prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski z Krakowa: „O charakterze literatury politycznej polskiej XVII wieku“.

39. Kazimierz Waliszewski z Paryża: „O nieprawidłowości naszego ustroju politycznego i jej przyczynach“.

40. Wincenty Juljusz Wdowiszewski z Krakowa: „Jak przyspieszyć zebranie materjału archiwalnego do dziejów sztuki w Polsce?“

41. Dr. Stanisław Windakiewicz z Krakowa: „Znaczenie szkół i uniwersytetów dla umysłowości polskiej wieków średnich“.

Powyższe referaty zostaną ogłoszone drukiem i wcześnie przed Zjazdem rozesłane bezpłatnie pomiędzy wszystkich uczestników Zjazdu dla ułatwienia i przygotowania dyskusji nad poruszonemi pytaniami. Po ukończeniu Zjazdu przystąpi Komitet do wydania Pamiętnika, zawierającego na podstawie zapisek stenograficznych cały, dosłownie podany tok obrad przeprowadzonych na Zjeździe. I ten Pamiętnik otrzymają uczestnicy Zjazdu bezpłatnie.

Ze względu na znaczne koszta; jakie pociągnie za sobą druk referatów i Pamiętnika, ustanowioną została dla uczestników Zjazdu wkładka w ilości 5 zł. = 5 rubli sr., 10 marek, 12 franków. Wkładki należy przesyłać na ręce sekretarza Komitetu dr. Oswalda Balzera, Lwów, ul. Zimorowicza 7. O wczesne nadsyłanie wkładek, uprasza się ze względu na to, iż referaty na Zjazd drukowane będą w ograniczonej ilości egzemplarzy i Komitet nie bierze odpowiedzialności za to, jeżeli później zgłaszającym się uczestnikom referaty te nie będą mogły być dostarczone. Przy zgłoszeniu uczestnictwa uprasza się o dokładne podanie imienia i nazwiska, urzędu lub zajęcia, tudzież adresu.

Każdy z uczestników otrzyma „kartę uczestnictwa“, która służyć będzie za legitymację do korzystania ze wszystkich ułatwień przyznanych uczestnikom Zjazdu, zwłaszcza zaś do korzystania ze zniżonych cen jazdy na kolejach żelaznych; dla tego we własnym interesie uczestników uprasza się o staranne przechowanie tejże karty.

Zjazd odbędzie się z początkiem drugiej połowy lipca b. r. w dniach, które później podane zostaną do publicznej wiadomości. Czas ten wybrany został głównie ze względu na pp. profesorów szkół średnich, ażeby w obec rozpoczynających się właśnie feryj umożliwić im przybycie na Zjazd.

Z Izby sądowej.

Wadowice 30 stycznia.

Odczytywanie aktów zostanie prawdopodobnie w sobotę ukończone i całe postępowanie dowodowe zamknięte. Z odczytanych aktów, nadesłanych przez sądy wojskowe okazuje się, że przez ajencję oświęcimską przechodziło wielu zbiegów wojskowych. Jeden z nich Jan Butkowski recte Buchowicki został wyrokiem sądu wojskowego za dezercję zasądzony.

Obrońca dr. Goldhammer domaga się, aby tego Buchowickiego jako świadka zawezwać i zapytać go, czy on w ajencji Herza powiedział, że uciekł z wojska. To potrzebne jest do stwierdzenia, czy oskarżeni świadomie popierali dezercję, bo dotychczas nie można twierdzić, że oskarżeni sprzedając zbiegom karty okrętowe, wiedzieli o tem, że oni są zbiegami.

Odczytano również listy, znalezione podczas rewizji u Klausnera. Podnieść tu trzeba tę okoliczność, że Klausner nakazał swoim wspólnikom palić wszystkie listy przez niego do nich pisane, sam zaś tej ostrożności nie zachował, to też przy rewizji nie znaleziono ani u Herza ani u innych żydów żadnych listów, natomiast znaleziono je u Klausnera. Listy te pisane są przeważnie przez Löwenberga.

W jednym liście donosi Löwenberg, że wszystko co Klausnerowi donoszą o rzekomych nadużyciach i gwałtach, jest plotką — w drugim liście zawiadamia go, że Zopotha powołała dyrekcja kolei do Wiednia celem wytłumaczenia się. W innym znów liście skarży się Löwenberg, że Skawina ogromnie sekuje ajencję, żandarmi na tej stacji są bardzo niegrzeczni, wyciągają wychodźców z wagonu i aresztują.

Odczytano potem pismo kolei północnej, stwierdzające, ile razy Klausner w r. 1887 i 1888 z Krakowa do Oświęcima jeździł, i nadeszłe w ostatnich dniach zeznania dwóch świadków Rojkowskiego i Wołka. Świadkowie ci zeznali, że w ajencji Herzowskiej pytano ich o paszport. Iwanicki oświadcza, że to on był tym, który świadków tych o paszport pytał, a zatem pokazuje się, że urząd swój sumiennie pełnił.

Pismo konsula austro-węgierskiego w Pittsburgu stwierdza, że wychodźcy zanosili do niego częste skargi na ajentów galicyjskich. To samo potwierdził także jeneralny konsulat w Nowym Yorku. Inne dziś odczytane papiery nie zawierają żadnych ciekawych szczegółów.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W obec przesilenia, które gorzelnictwo, jedyna gałęź przemysłu w kraju naszym na większą skalę egzystująca przechodzi teraz i w obec usiłowań reprezentacji krajowej i rządu zaradzenia temuż, będzie na czasie podać całkiem dokładny, cyfrowy obraz porównawczy gorzelnictwa dzisiejszego a dawniejszego, gdyż porównanie to będzie najlepszą krytyką obecnego systemu podatkowego.

Posiadając dokładne rachunki gorzelniane z pięćdziesięciu kilku lat przesyłam Sz. Redakcji wyciąg z nich a sądzę, że będzie z korzyścią podać do wiadomości publicznej, jak się gorzelnictwo rentowało przedtem, a jak się dziś rentuje.

Okno, dnia 30 stycznia 1890.

Z wysokiem poważaniem,
Władysław Fedorowicz.

Rachunek
pędzenia gorzelni w Oknie w kampanji r. 1861/62 przez dni 184.

Dochód

za 40.581 garncy okowity, licząc po 92 ct., czyni	zł. 37.334·52
za wynajęcie warsztatu gorzelni do pędzenia żydowi	„ 1.000
za 151 wiader brahy po 3 zł. miesięcznie, przez $7^1/_3$ mies.	„ 3.322
Suma dochodu	zł. 41.656·52

Wydatki czyli koszta produkcji.

Żyta korcy 1000 po 3·50 zł.	3·500
Jęczmienia k. 494 po 3·50 zł.	1·729
Zboża pośl. k. 35 po 2 zł.	70
Kartofli płukanych korcy $10.072^2/_4$ po 1 zł.	10.072·50
Anyżu korcy $22^2/_4$ po 6.50 zł.	146·25
Drzewa niż.-austr. sągów 384 po 4 zł.	1.536
15 parobków w gorzelni	1.153·40
Robocizna różna przy gorz.	210·88
Różne drobn. potrzeby	128·72
Wożenie drzewa z lasu do gorzelni i rąbanie	787·80
Akcyzy zapłacono ogółem	9.181·03
Wożenie zboża i kartofli	254·85
Stróż nocny gorzelni	72
Asekuracja bud. i okowity	184·93
Podatek dochodowy	80
Tryngielt ludziom i parobk.	96·60
4 konie do kieratu przez 220 dni po 1.50	330
Gorzelnik roczny	600
Magazynier	300
Zużycie budynków, naczyń i aparatu	1.000
Deces magazynowy	34.04
Suma wydatków zł.	31.468
Okazuje się czysty zysk	10.188·52

RACHUNEK
pędzenia gorzelni w Oknie, kampanja r. 1873/74 przez 160 dni.

Dochód.

Wyprodukowano w ogóle 31,950 garncy, co czyni licząc 26 garncy na hektolitr 1228.₄ hektolitry po 28·06 zł.	34.501·43 zł.
Braha przyjmuje się 400 zł. miesięcznie za $5^1/_3$ miesięcy	2,133.— „
Suma dochodu	36,634·43 zł.

Wydatki — koszta produkcji.

Żyta 193 korcy po 5·50	1,061·50
Jęczmienia 878 korcy po 5 zł.	4,390·—
Zboża pośled. 25 korc. po 4 zł.	100·—
Kartofel cnt. m. 8744 po 1 zł. 20 ct.	10,492.—
Anyżu 16 kor. po 16 zł.	256.—
Drzewa sąg. 285 po 9 zł.	2,565·—
Akcyza za 160 dni	4,125·24
Parobcy gorzelniani	1,160·42
Różne wydatki i potrzeby gorzelni	557·18
Gorzelnik rocznie	600·—
Magazynier rocznie	300.—
Kowal, żelazo, węgle	150.—
4 konie przez 160 dni po 1·50 zł.	240·—
Zużycie się budynków, aparatu, naczyń	1,000·—
3% od częściowo włożonego kap. 26,000 zł.	780·—
Suma wydatków	27,777·34 zł.
Okazuje się zysk	8,857·09 zł.

RACHUNEK
pędzenia gorzelni w Oknie, kampanja r. 1888—89 począwszy od 6-go grudnia 1888 do incl. 26-go maja 1889, dni 172.

Dochód.

1. Wyprodukowano wogóle 86,791 lit. stustopniowych okowity, licząc po 10 ct.	8,679·10 zł.
2. Bonifikacja, czyli zwrot akcyzy, która przez rząd zwróconą będzie za 867 hektol. po 3 zł.	2,601·— „
3. Braha przyjmuje się w ogólnej wartości	1,800·— „
Suma dochodów	13·080·10 „

Wydatek — koszta produkcji.

Wyrobiono kartofel ct. mt. 7095 po 0·80 zł.	5,676·— zł.
Żyta korcy 214 ct. mt. 171 po 4·50	769·50 „
Jęczmienia 472 „ 378 „ 5·—	1,890·— „
Anyżu „ $5^1/_2$ 15·—	82·50 „
Drzewa sągów 245 „ 8.—	1,960.— „
Kotlarz za nowy kocioł parny 1238·96 zł., a gdy ten będzie służył około dwudziestu lat, przeto liczę tutaj	75·— „
Kotlarz za nowe dna do talerzy i inne roboty i pasowania	511·74 „
Mosiężnik za roboty 80·20 zł. — Blacharz 44·90 zł.	125·10 „
Rogowski w Tarnopolu za naprawę gniotownika	67·15 „
Bednarz za nowe naczynia i reperacje	160·95 „
Rachunki sklepów: za żelazo i blachę miedzianą	153·88 „
„Ueberrohr“ do aparatu mierniczego sprowadzono z Wiednia	58·13 „
Cement do słupa pod aparat mierniczy za	21·39 „
Taksa za próbę parnika Hintzego	10·— „
Wypożyczenie woza w Tarnopolu do sprowadzenia kotła	25.— „
Gonty kupione do naprawy dachu z robotą gońciarza	9·34 „
Szklarz za naprawę okien gorzelnianych	5·70 „
Mielnik za mielenie słodu dla gorzelni	6·95 „
Łamanie i wożenie lodu dla gorzelni	42·56 „
Asekuracja budynków gorzelnianych rocznie	77·06 „
Podatek dochodowy i zarobkowy z gorzelni i wołowni	95·36 „
Światło i różne inne potrzeby gorzelni	108·31 „
Parobcy i pomocnik gorzelni	810·30 „
Robocizna gorzelni przez dziennik folwarczny płacona	232·02 „
Akcyza dodatkowa wskutek ich obliczeń zapłacona	233·58 „
Gorzelnik rocznie 600 zł., magazynier 300 zł.	900·— „
2 konie przez 172 dni po 75 ct.	94·— „
Zużycie się budynków, aparatu i naczyń	1,000·— „
3% od wyłożonego częściowo kapitału krągło 14,200 zł.	426·— „
Suma wydatków	15,627·52 zł.
Okazuje się *strata*	2,547·42 zł.

Rachunek
pędzenia gorzelni w Oknie w kampanji r. 1889/90 oparty na podstawie ruchu miesięcznego od dnia 7 listopada do 7 grudnia 1889. Ruch trwać ma 150 dni.

Dochód.

Wyprodukuje się okowity 66.755 litrów po 9 ct.	zł. 6007·95
Bonifikacja, którą rząd zwróci przy wywozie spirytusu	„ 2002
Eskont przy częściowem wybieraniu spirytusu i płaceniu akcyzy	„ 100
Braha miesięcznie 300 zł., za 5 mies.	„ 1500
Suma dochodu	zł. 9610·45

Wydatek — koszta produkcji.

Żyta korcy 75 bez wagi po 6 zł.	450
Jęczmienia k. 540 po 6 zł.	3240
Kartofli k. 6750 z wagą po 45 ct.	3037·50
Anyżu korcy 15 po 6 zł.	90
Drzewa sągów 175 po 9 zł.	1575
Parobków 12 po 9 zł. miesięcznie, przez 5 mies.	540
Kotlarz, mosiężnik, blacharz, kowal itd.	250
Asekuracja budynk. gorz.	80
Mielnik za mielenie słodu	10
Łamanie i wożenie lodu	50
Podatek dochodowy i zar.	100
Światło i inne potrzeby	150
Robocizna różna przy gorz.	230
Para koni do robót gorz. po 75 ct. dziennie	112·50
Gorzelnik rocznie	600
Magazynier rocznie	300
Zużycie budynków, aparatu i naczyń	1000
3 pct. od wpłaconego częściowo kapitału 10.000	300
Suma wydatków zł.	12.115
Okazuje się strata zł.	2504·55

Mały Fejleton.

Londyńskie kluby.

Jest w Londynie dzielnica, którą słusznie nazywają niektórzy ziemią obiecaną. Anglicy nazywają ją „krajem klubów“, a cudzoziemcy śpieszą tam przedewszystkiem, ażeby napaść wzrok roztoczonym naokół zbytkiem i elegancją.

Wszystkie domy są tam właściwie pałacami, obfitującemi w drogie kolumny, płaskorzeźby, maski i prawie każdy z nich ma swoję historję.

Ot, z tego np., nazywanego „Brooks“, wyszedł pewnego wieczoru Sheridan i spotkał się z przyszłym księciem rejentem, oraz bratem jego, księciem Jorku.

Właśnie przed chwilą mówiliśmy o panu — zagadnął, młodszy z książąt — i spieraliśmy się o to, czy pan jesteś głupcem, czy łajdakiem!

— Tak, czemś pośredniem między nimi! — odrzekł Sheridan, wziąwszy jednego z książąt pod lewą, a drugiego pod prawą rękę.

Na marmurowych stopniach domu stoi zazwyczaj starannie ubrany szwajcar, prócz tego spotkasz w przedpokoju coś w rodzaju pazia ze srebrnemi guzami i lokaja w jedwabnych pończochach. Dla poświęconych jednak drzwi zazwyczaj otwierają się same.

Za wielkiemi oknami gmachu widzi się samych panów, młodych i starych; siedzą niedbale i godzinami całemi patrzą na ruch uliczny, whypnotyzowując siebie samych w jakiś specjalnie angielski stan ducha, który zdaje się mówić z niewysłowioną błogością:

— Ta oto szyba przedziela mnie od męczenników pospolitego stempla; tutaj, z loży proscenium, patrzę na dramat życia.

Trzeba rozumieć to zadowolnienie wewnętrzne syna Albionu. Wie on doskonale i powtarza sobie często:

— Dla mnie St. James i Pall Mall ciągną w w nieskończoną dal marmurowe swoje fasady, dla mnie fabrykanci lugduńscy wyrabiają drogie firanki z brokateli, dla mnie kobiety ze Smyrny tkają największe dywany; dziewczęta wiejskie wypasają gęsi; dla mnie oświeca słońce winne góry w Bordeaux, dla mnie mozolą się w inspektach ogrodnicy w Nizzy i Algierie, a *Times* i *Daily News* opłacają krociami korespondentów, wysyłanych w Bałkany i do Chin itd.

Tak ma prawo powiedzieć każdy członek londyńskiego klubu. Jeśli nie jest wszystkich owych dóbr właścicielem, to w każdym razie użytkownikiem. I w dodatku za tanie pieniądze, to znaczy za jakie 25 fr. mniej więcej miesięcznie.

Jest to, rzecz prosta, opłata za samo członkowstwo. W Londynie taka suma znaczy tyle, co u nas 2—3 zł., jeśli nie mniej.

Warto widzieć z jednej strony rozkosz, z jaką Anglik przychodzi rano do klubu na śniadanie, gazety i listy, tutaj zwykle adresowane; a z drugiej komfort i zręczność, z jaką jest obsługiwany. Naczynia są tu bajecznie kosztowne, srebro najprzedniejszej próby z herbem klubu. Kelner z miną ministerjalną, milczący, jak sama... dyplomacja, cierpliwie słucha wszelkich wykrzykników gościa i bywa czasami istną jego ofiarą.

— I to pan śmiesz podać gentlemanowi? — gromi biedaka spleenowaty klubowiec. — Proszę no spojrzeć na ten kotlet i powiedzieć, czy to nie hańba podawać coś podobnego. A to jajko! Powinieneś przecie wiedzieć, że jadam tylko miękkie jak puch. Steward! Zawołaj pan Stewarda! Wniosę zażalenie do komitetu!

Wylękła służba z wystraszonemi minami staje dokoła owego *corpus delicti*. Zjawia się i Steward, pełen namaszczenia i czci.

— Hopkins, z tą usługą coraz gorzej. Zobaczno pan ten kotlet! To skandal!

Hopkins ogląda go ze wszystkich stron, znajduje go w duchu wyśmienitym; niemniej przeto każe natychmiast przynieść inny i fuka na całą służbę.

— Tak, sir, coraz niemożliwszem się staje znaleźć dobrych garsonów.

Za śniadanie to wraz z prawem wymyślania służbie płaci członek 11 pensów, to znaczy niespełna 60 ct. W naszych restauracjach za te pieniądze można być... wyrzuconym za drzwi.

Niewiele droższym jest obiad z winem, bardzo daleki od spartańskiej prostoty. Macie tam do wyboru bekasy, kuropatwy, jarząbki, sterlety wołżańskie, homary, pstrągi; słowem to, czego w wypadkach zwykłych oczekiwać można tylko na wykwintnych ucztach.

Ale po za wygodami i rozkoszami gastronomicznemi istnieją inne, może cenniejsze jeszcze. W komnatach klubu znajdziesz niezliczoną moc gazet, bibljotekę, statuy, obrazy, bawialnie, sale bilardowe, gabinety do sali piśmiennej, pokoje do palenia. Są nawet pokoje recepcyjne, dzięki którym członek klubu może gości swoich zamiast w domu przyjmować tutaj.

Cóż dziwnego, że z takiem politowaniem wygląda on na świat przez swoje podwójne okno?

Życie Londynu skupia się w setce takich klubów, położonych między Hydeparkiem i placem Waterloo. A więc dziesiątki tysięcy ludzi, rozmiłowanych w męskiej swobodzie, lubiących samotność w towarzystwie, znajdują tu swój dom z pocztą, telegrafem, winami, wistem, wesołymi w razie potrzeby „pasażerami“ itp.

Na tem polega cała tajemnica klubu. Zasada jedności sił mądrze wyzyskiwana sprawia, że cała inteligencja męska za stosunkowo małą opłatą korzysta z komfortu, jaki w własnem mieszkaniu pochłonąłby setki funtów.

Kronika.

Lwów 1 lutego.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Sucha, w powiecie żywieckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Recepcja u JE. p. Marszałka krajowego, hr. Tarnowskiego, odbędzie się we wtorek, dnia 11 lutego.

Dr. Damjan Sawczak, poseł na Sejm i członek Wydziału krajowego, zaprasza wyborców swoich na dzień 6 lutego b. r. do Podhajec. Na zgromadzeniu tem zda dr. Sawczak sprawę ze swej dotychczasowej działalności poselskiej.

Zjazd prezesów Oddziałów gospodarczych. Z inicjatywy Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego nastąpi w dniu 4 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem w lokalnościach gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego (przy ulicy Karola Ludwika l. 1) zebranie zaproszonych prezesów wszystkich oddziałów Towarzystwa gospod. oraz delegatów z całego kraju celem naradzenia się w sprawie dalszej akcji ratunkowej spowodowanej zeszłorocznym nieurodzajem.

Ofiara. Od p. Alojzy Młodkowskiej z Tarnowie otrzymaliśmy 3 zł. dla biednej rodziny, o której pisaliśmy niedawno.

Ściślejszy komitet krajowy dla niesienia pomocy ludności dotkniętej zeszłorocznemi kleskami elementarnemi, odbędzie swoje pierwsze posiedzenie dziś, w sobotę, o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Hojną zapomogę udzieliła gminom klucza izdebnickiego właścicielka tego majątku, księżna Wilhelmina Montleart, przysłała bowiem z Belgji, gdzie stale mieszka, 1000 zł. na kupno ziarna do posiewu. Obdarzone tym datkiem gminy postanowiły rozdzielić tę kwotę tytułem pożyczki spłatnej w jesieni i przeznaczyć zwrócony fundusz na roboty powszechnego pożytku, a to na budowę dróg.

Wczorajszy drugi wieczór muzyczny Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, urządzony w sali Domu Narodnego, zasłużył sobie w zupełności na miano koncertu, bo też tak program, jak i wykonanie każdego jego numeru mogły zadowolnić najwybredniejszego słuchacza.

Wieczór rozpoczął się efektownym chórem z opery „Otello“, odśpiewanym wybornie przez mieszany chór „Lutni“, poczem chór żeński wykonał starannie dwie pieśni Brahmsa, a chór męski zbierał huczne oklaski za piękne wykonanie trzech piosnek Moniuszki w układzie choralnym Galla. Oprócz tego odśpiewał chór mieszany „Dumę o Emirze atamanie“ w układzie dr. Bogdańskiego i „Róże“, mazurek Studzińskiego. Wreszcie podnieść jeszcze należy śpiew p. Jeromina, artysty opery, który zbierał huczne oklaski za piękne wykonanie piosnki p. Wszelaczyńskiego „Żebrak“ i romansu Rubinstajna pod tytułem „Tęsknota“.

Bal dworski w Petersburgu, o którym doniósł nam telegraficznie nasz korespondent petersburski, wypadł niesłychanie świetnie.

Z nadesłanych nam listownie szczegółów dowiadujemy się, że na balu tym było przeszło 2000 osób. Całe ciało dyplomatyczne przybyło na bal w komplecie. Ambasador austrjacki, hr. Wolkenstein-Trostburg, tańczył z carową walca, a car tańczył z jego żoną.

Samobójstwo. We wtorek z rana odebrał sobie życie w Czerniowcach syn obywatela bukowińskiego Wiktor Mikuli. Przywołany lekarz stwierdził śmierć skutkiem otrucia się. W pularesie zmarłego znaleziono pakiet ze strychniną, z napisem „Gift“ i list adresowany do matki samobójcy. W liście tym pisze Mikuli, że musi zginąć, bo przed dwoma laty

---

„ALFREDINE“.

Comte Stanislas Rzewuski. „Alfredine“. Paris P. Ollendorf. 1890. (Str. 382).

P. Stanisław hr. Rzewuski jest człowiekiem, a raczej autorem, niezadowolnionym z istniejącego dziś na Bożym świecie porządku rzeczy.

Nie czynimy mu z tego zarzutu, a tem mniej, iż nieporządku owego stara się publicznie wykazać cechy i zaradczych przeciw niemu szuka środków. Niezadawalniają go, częstokroć oburzają, nasze pojęcia etyczne, nasze podstawy życia społecznego, nasze przestarzałe *quasi* przesądy, nawet nasze formy towarzyskie. Gdyby na tem niezadowolnieniu poprzestał — byłby p. Rzewuski tylko pesymistą, co najwięcej sceptykiem. P. Rzewuski atoli gwałtownie chce swoje społeczeństwo — źle się wyraziłem: świat cały, — bo ciasnych granic w żadnem pojęciu p. Rzewuski nie znosi — reformować. Ta wojowniczość i rwanie się do apostolstwa wyklucza wszelki sceptyzm — pozostał zatem pesymizm i radykalizm. Pesymistą też i radykałem jest młody autor.

Że talent to istotny, zaprzeczyć się nie da. Że, dzięki środkom, któremi rozporządza — mamy tu na myśli wyborną, literacką znajomość języka francuskiego — dzięki szukaniu coraz to nowej dla popisu areny, w krótkim czasie nabrał pewnego rozgłosu, rzecz wiadoma. Że wreszcie p. Rzewuski liczący obecnie mniej więcej dwadzieścia pięć lat życia zdołał już napisać i wystawić na różnych scenach (Petersburg, Paryż, Warszawa, Kraków) kilka utworów dramatycznych, że wymienimy tylko: „Potrzebne grzeszki“, „Doktora Faustynę“, „Optymistów“, „Ostatni dzień don Juana“, wydać w Paryżu tom krytycznych studjów („Etudes litteraires“), wystąpić jako beletrysta z powieścią polską „Hrabia Witold“ i z francuską, którą mamy przed sobą — dowodzi to istotnej pracowitości i rzetelnej potrzeby tworzenia. Oddając mu pod tymi względami sprawiedliwość i nie rozpatrując, jakie w poprzednich swych pracach stawia p. Rzewuski społecznej i moralnej natury *desideria*, pytamy tylko: co wykazać i czego dowieść pragnął autor w wydanej świeżo powieści, której tytuł przytoczyliśmy powyżej?

Już samo przytoczenie jej osnowy ułatwi nam niepomiernie odpowiedź na to pytanie.

Bohater powieści, Henryk, potomek arystokratycznej i zamożnej rodziny polskiej, poślubił na dalekim Wschodzie kobietę młodą, piękną, bogatą, wykształconą, anielskiego serca, skłonną do wszelkich poświęceń dla ubóstwianego męża. Na imię jej Ludwika. Kochające się najprzykładniej małżeństwo spotyka w Wiedniu kobietę młodą, piękną, bogatą, wykształconą, obdarzoną niezmierną delikatnością uczuć. Na imię jej Alfredyna Obermann. Pani Obermann, z powodów od niej niezależnych, rozwodzi się właśnie z mężem. Henryk, oczarowany uroczem jej zjawiskiem, pomimo walki z samym sobą, zaczyna kochać Alfredynę. Dotąd wszystko w porządku — i gdyby był żonę dla kochanki porzucił, powieść p. Rzewuskiego nie odbiegłaby daleko od typu przeciętnej dzisiejszej powieści francuskiej. Tak, ale nie byłaby powieścią „à thèse“ — właśnie stworzyć powieść „à thèse“ było głównem założeniem autora.

Tedy p. Rzewuski każe bohaterowi swemu kochać panią Obermann i żonę swoję — jednocześnie... i to nie na wstępie jedynie romansu, nie przez czas pewien tylko, nie wśród walki uczuć, ale od samego początku, aż do ostatniej stronnicy powieści, bo każe dorozumiewać się czytelnikowi, iż ów fatalny „dualizm uczucia“ ścigać go będzie lata jeszcze całe, może do końca życia. Czy możliwy jest taki dualizm, czy człowiek jest w stanie kochać, naprawdę kochać, ze wszystkiemi odcieniami uczucia, dwie naraz kobiety? P. Rzewuski daje na to twierdzącą odpowiedź i obraz takiej właśnie dwoistej miłości roztacza przed nami. P. Rzewuski nie jest jeszcze przez to Kolumbem i nowego objawu miłości nie odkrył. Tezę tę obrabiali już różni autorowie, nie daleko szukając Musset, co przeto oryginalnego jest w jego powieści, to nie temat, ale stanowisko, jakie względem kwestji zajmuje autor.

Gdy jedni takie rozbicie serdecznych uczuć nazywają fatalizmem, drudzy starają się odgraniczyć pociąg zmysłowy, stanowiący siłę jednej kobiety od podnioślejszych rozkoszy moralnej natury, które daje druga; gdy tamci potępiają nieostrożne igranie z ogniem, owi demoniczność syrenią kobiet — p. Rzewuski za nieszczęsny dualizm, łamiący życie jego bohatera, czyni odpowiedzialnym dotychczasowy ustrój społeczny. Źle się dzieje — powiada pesymista — monogamia, na którą skazują nas obyczaje przyjęte, prowadzi do takich tortur, przez jakie np. oto bohater mój przechodzi. Trzeba złemu zaradzić — odzywa się natychmiast radykał — wprowadźmy poligamię, a będziemy naraz kochać mogli swobodnie, ile nam się zechce kobiet! (Str. 43 i 319).

Kwestja jasno postawiona, ani słowa; szkoda tylko, że wniosek powyższy wcale jej nie rozwiązuje. Jeśli mężczyzna opuszcza jednę kobietę dla drugiej, to zdaje nam się małego dlań jest znaczenia, czy opuszcza kochankę dla kochanki, czy też żonę dla kochanki. Opuszczenie żony wywołać może tylko silniejsze wyrzuty sumienia — nic więcej. Za każdym razem, gdy Henryk przeniewierza się (p. Rzewuski wybaczy mi użycie tego przestarzałego wyrazu) Ludwice dla pani Obermann, żal mu wielki — żony; ilekroć od pani Obermann zwraca się ku żonie, żal znowuż rozpaczającej — Alfredyny. Czy tak zatem, czy owak — cierpi. Na to nic, bardzo chyba nie wiele pomoże reforma ustroju społecznego. Przyczyna cierpień moralnych Henryka leży w nim samym. Cierpi dla tego, że nie jest pierwszym lepszym lekkoduchem, ale człowiekiem w gruncie bardzo wrażliwym na cudzą niedolę. Mojem zdaniem, Ludwika najniepotrzebniej jest żoną Henryka; mogłaby być śmiało jego kochanką. Studjum psychologiczne p. Rzewuskiego nicby na tem nie straciło. Znikłby w niem tylko pierwiastek reformatorsko-polemiczny.

Henryk z żoną jedzie do Nizzy, pani Obermann do Paryża. Zachorowuje ona tam niebezpiecznie i wzywa go do siebie. Henryk, pod pozorem odwiedzenia brata, śpieszy do Paryża. Za nim podąża żona i zastaje go — przy łożu Alfredyny. „Kochacie się — przebaczam wam, — powiada — mnie pozostaje tylko rozwieść się z mężem, którego jednak nigdy kochać nie przestanę.“ Podczas gdy rozwód przebywa niezbędne i długie formalności, Henryk i Alfredyna żyją z sobą, jak brat z siostrą. Próbują pokazać się razem na paryskich salonach, ale świat (szanujący przestrzały kodeks moralności) odwraca się od kobiety, stojącej na tem fałszywem stanowisku.

(Dok. nast.)

miał pojedynek amerykański i wyciągnął czarną gałkę. Sekcja zwłok wykazała na mózgu różne zmiany patologiczne i lekarze twierdzą, że Mikuli dopuścił się samobójstwa w stanie zboczenia umysłowego.

W komitecie, który miał obrać plac pod budowę nowego gmachu teatralnego, głosowali na wtorkowem posiedzeniu za budową na placu Gołuchowskich pp. Bizanz, Bodyński, Cetwiński, Ciesielski, Gołąb, Gostyński, Heppe, Janowski, Kędzierski, Kochanowski, Kuhn, Małecki, Rewakowicz, Roszkowski, hr. Skarbek, Stokowski, Świątkowski, Urbański, Walichiewicz, Zacharyewicz i Zima.

Za budową w ogrodzie miejskim oświadczyli się pp. E. Brajer, dr. Duleba, dr. Horowitz, dr. Krzyżanowski, dr. Marchwicki, Michalski, Praun, Schayer, Schmitt, Starkel, Woleński i dr. Zgórski.

Konkursa na budowę teatru w Krakowie. Donieśliśmy wczoraj, że sąd znawców uznał z nadesłanych na budowę teatru w Krakowie projektów, projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego za najlepszy. W uzupełnieniu tej wiadomości donosimy, że w zasadzie orzekli znawcy, iż żaden z nadesłanych projektów nie odpowiada w zupełności warunkom konkursu. Stosując się jednak do polecenia otrzymanego od komisji teatralnej, uznali znawcy za najlepszy projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, a to dla tego, ponieważ projekt ten stosunkowo najmniej zmian i poprawek wymaga. W osobnem sprawozdaniu podali znawcy szczegółowo jakie zmiany i poprawki w poleconym przez nich projekcie przeprowadzićby należało.

W Krakowie zawiązuje się, jak donoszą tamtejsze dzienniki, towarzystwo architektów, budowniczych i inżynierów, którego celem jest podniesienie budownictwa i inżynierji w Polsce.

Zapalna nafta. W Krakowie zabrały władze wczoraj ogromną partję zapalnej nafty. O podobnem postępowaniu władz miejskich we Lwowie nie słyszeliśmy dotąd nigdy, a przecież wiemy, że z wyjątkiem wielkich kupców, którzy sprzedają tylko dobrą naftę, mamy mnóstwo drobnych handlarzy dostarczających publiczności nafty zapalnej.

Dla czegoż lwowskie władze miejskie patrzą na to przez palce?

Nowa stacja telegraficzna. Dyrekcja poczt i telegrafów zawiadamia nas, że w miejscowości Stróże otwartą została dnia dzisiejszego stacja telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Żydowskie domy. W domu Henryka Goldberga przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 8 zawaliły się wczoraj o godzinie 4 po południu schody, łączące galerje pierwszego piętra. W chwili gdy to się stało szła temi schodami 17-letnia Freida Schrenzel córka rzeźnika. Skutkiem zawalenia się schodów spadła ona z wysokości 2 piętra i strasznie się potłukła. Komisja, która przybyła na miejsce wypadku skonstatowała, że schody te kilku gwoździami były przymocowane do galerji drugiego piętra i nie miały żadnego silniejszego podparcia. Podobnych domów u nas na setki naliczyćby można, bo żydowscy właściciele nie łatwo do jakiej reparacji skłonić się dadzą, a gdy im Magistrat nakaże jaką rekonstrukcję, to rekursami lata całe przewlec ją potrafią.

Wypadek ten uważać można za przestrogę. Magistrat powinien wziąć się energicznie do rewizji domów żydowskich, a komisja budownicza powinna od czasu do czasu zajrzeć do tych domów i przed zawaleniem się, a nie dopiero wtedy, gdy dadzą jej znać, że się już zawalił.

Z Petersburga nam piszą: — „Powstało tu podejrzenie, czy czasami spalony w wagonie p. Franciszek Dynowski, adwokat petersburski, nie padł ofiarą morderstwa i czy ten pożar wagonu nie był środkiem użytym przez zbrodniarzy do zakrycia zbrodni? W protokole oględzin lekarskich skonstatowano bowiem, że tułów zmarłego znajdował się osobno, a osobno jego głowa. Owóż nasuwa się pytanie jakim sposobem mogła głowa oddzielić się sama przez się od tułowiu? Ale znowu przeciw zbrodni popełnionej w celu rabunku przemawia ta okoliczność, że znaczne pieniądze, po które śp. Dynowski jeździł do Kijowa, i skąd właśnie wracał, znalazły się wszystkie w pugilaresie, który był w bocznej kieszeni surduta i ocalał. Śledztwo w tej sprawie toczy się na rozkaz carski nadzwyczaj energicznie. Śp. Dynowski był jednym z najzdolniejszych tutejszych adwokatów cywilnych, używał powszechnego szacunku i zwykle prowadził przed senatem obronę spraw naszych ziemian z Ukrainy, skąd był rodem".

Rozruchy studenckie w Krakowie już się skończyły. Młodzież akademicka odbyła przedwczoraj zebranie i uchwaliła zaprzestać wszelkich dalszych manifestacji. Nadto uchwalili akademicy przez osobną deputację wnieść do senatu akademickiego następującą dziwną rezolucję:

„Młodzież akademicka, zgromadzona na wiecu akademickim w dniu 30 stycznia 1890 wyraża następujące życzenie Prześwietnemu Senatowi akademickiemu:

„Prześwietny Senat raczy przedstawić JW. Panu Prof. dr. Korczyńskiemu życzenie zgromadzonej na wiecu młodzieży, aby JW. Pan Prof. dr. Korczyński z godności Rektora Uniw. Jagiellońskiego ustąpił".

Zmarli. W Zabłotowie zmarł w 50 r. życia lekarz kolejowy, dr. Horn. — W Chocimierzu, w powiecie horodeńskim, zmarł dnia 26 bm. w 67 roku życia tamtejszy gr. kat. proboszcz, ks. Ignacy Kwoczyński. — W Krakowie zmarła dnia 30 b. m. w 37 roku życia Amalja z Massatków Jelinek, wdowa po adjunkcie sądowym. — Filipina z Lundów Gołębska, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła we Lwowie dnia 31 bm. w 83 r. życia.

Jubileusz Wojciecha Gersona. Artyści warszawscy uczcili dnia 29 stycznia znakomitego malarza i profesora Wojciecha Gersona pięknym obchodem jubileuszowym z powodu 30letniej jego działalności artystycznej i nauczycielskiej.

Gerson nietylko jako artysta zajmuje jedno z pierwszorzędnych miejsc w plejadzie polskich malarzy, lecz położył także nieocenione zasługi jako profesor, i przeszło 200 artystów, tak malarzy jak i rzeźbiarzy wyszło z jego szkoły.

Uczniami Gersona byli Chełmoński, Alchimowicz, Szymanowski, Bakałowicz, Bilińska, rzeźbiarz Weloński i wielu innych.

Przeszło sześćdziesięciu dawnych uczni Gersona zebrało się w warszawskiej resursie obywatelskiej i serdeczną biesiadą uczciło zasługi swego nauczyciela.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych mianowało Gersona swym członkiem honorowym. Nadto powzięto myśl uczcić zasługi jubilata przez rozpisanie konkursu na obraz historyczny imienia Wojciecha Gersona. — Nagroda wynosić będzie 600 rs., a jubilat zaproszony został na sędziego honorowego.

Gwiazda betleemska. W roku bieżącym pojawiła się znów na niebie ta gwiazda, która Trzech Króli, Kaspra, Melchjora i Baltazara, prowadziła do żłobka Chrystusowego.

Konstelacja gwiazd, zwana Kassjopea, ma kształt litery W i składa się ze 125 gwiazd drobnych i z 5 gwiazd trzeciorzędnych; obok tych gwiazd ukazała się właśnie w tym roku szósta, pojawiająca się na niebie zaledwie po raz siódmy od Chrystusowych czasów.

Dzieje tej gwiazdy są ciekawe. Istnienie jej stwierdził i naukowo uzasadnił znakomity astronom, Tycho Brahe, w r. 1573; on ją odkrył i do wspomnianej konstelacji przyłączył. Jest to gwiazda pierwszorzędnej, niezwykłej wielkości. Przy zupełnej pogodzie możnaby ją dostrzedz w dzień biały. Jaśnieje ona atoli na firmamencie tylko przez czas ograniczony. Tycho Brahe stwierdził, iż w miesiącu listopadzie r. 1574 już wiele straciła na blasku, a na początku r. 1575 zniknęła zupełnie po siedmnastomiesięcznej gościnie na niebie.

W Niemczech ujrzano ją znowu w dzień przyjścia na świat margrabiego brandenburskiego, Jana Zygmunta i stąd powstała dla niej nazwa „gwiazdy Brandenburgów", którą jej Niemcy nadali.

Za czasów Ottona Wielkiego widziano ją także.

Niewolnicy literatury nowoczesnej. Głośny pisarz francuski Aleksander Dumas pisze w tej mierze co następuje:

Czy widzicie tego nieszczęśliwego człowieka z bladą twarzą, zapadłemi skroniami, wykrzywionemi kurczowo ustami i błędnym wzrokiem?

Urodził się on, aby chodził wesół i swobodny za pługiem; aby dumnie siać owocodajne ziarno, a wieczorem spożywać ciężko zapracowany chleb przy domowem ognisku. Każdy jego krok, każdy ruch nacechowany był siłą i życiem! Spojrzyjcie na niego w dużem mieście.

Niespokojny dniem i nocą, z głową ukrytą w dłoniach, w pocie czoła wymyśla kombinacje, zawikłania, przygody dla zgłodniałego tłumu, który go pochłania, aby go opuścić zdradziecko, gdy nic może już zeń nic wydostać. Sprzedaje on stopniowo miłość, zazdrość, łzy, uczucie, moralność, podłość, wesołe żarty, obelgi, komplimenty, politykę, historję, postęp, religję, i musi wkońcu pisać po 2 do 5 sous (5 do 12 ct.) za wiersz.; pisać, pisać, stosownie do gustu publiczności lub prądu chwili. Gdy jedno źródło wyschnie, czerpie z innego. Rabuje stare komedje, ćwiartuje dawne romanse, plądruje w rocznikach ubiegłych stuleci. Potrzebuje myśli, anegdot, ognistych słów, poważania, pieniędzy.

Spieszmy się, musimy być sławni! Sławni! To znaczy dobrze zapłaceni, a więc bogaci, a więc wolni! To marzenie nie opuszcza go ani na chwilę. Czcze marzenie! Robota nagli, pracuje się dwie, trzy godziny więcej, całą noc. A siły? Pijemy Czarną kawę. A tchnienie? Pijemy absynt.

O, mózgu ludzki, dawaj frazesy, wiersze; dawaj całe stronnice, obracaj się sto razy dziennie, obracaj się wokoło siebie samego. Nadymaj się jak mokra gąbka, kurcz się jak wyciśnięta cytryna, dopóki obłęd tobą nie wstrząśnie, jak burza samotnem drzewem w polu: dopóki cię nie ogarnie bezwładność i otrętwienie, dopóki cię wkońcu nie oswobodzi jedyny zbawca, śmierć.

Wówczas wchodzimy do „znanego" człowieka. Nieporządek, bieda. Stara kochanka, którą może w chwili wyczerpania lub rozczulenia poślubił: czarno ubrane nieszczęśliwe dzieci z wyrazem zdumienia na twarzach, gotowe zalać się łzami za lada okazją. Czuć wszędzie tytoń. Tak lubił palić. Biedny człowiecze! Tak mu odradzano, ale nie mógł się odzwyczaić.

Kilku przyjaciół odprowadza go na cmentarz; czasem tłum ciekawych, bo był bardzo lubiany. Taki był wesół... niekiedy. Opowiadają o nim anegdotki. Przemawiają nad jego grobem, piszą o nim, sprzedają go; przez kilka dni żywią się nim, żyją nim, zwracają się do ministra o pensję dla wdowy, o bezpłatne miejsce w szkole dla dziecka; potem zabierają się znów do wyczerpującej pracy, która go zabiła.

Żegnaj, ty wielki mężu jednego roku, jednego miesiąca, jednego dnia! Nic z ciebie nie zostaje. Śpij nareszcie spokojnie w cieniach wiecznej nocy!

Teatr. Dziś w sobotę „Hugenoci", opera w 4 aktach Mayerbeera.

Jutro w niedzielę po południu „Trójka hultajska", melodramat w 3 aktach Nestroya.

Wieczór „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa.

W poniedziałek „Przysługa", komedja w 1 akcie z p. Fiszerem; „Ernest" komedja w 1 akcie; „Piękna Galatea", operetka.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. W dziwnym nastroju ducha opuszczała wczoraj salę skarbkowską publiczność. Dawano po raz pierwszy i u nas i na polskiej scenie w ogóle rozgłośny dramat Alfonsa Daudet'a „Walka o byt". Nad jego treścią i charakterem rozwodzić się tu nie będziemy; jedno bowiem i drugie zapewne tkwi jeszcze dobrze w pamięci czytelników z listów naszego korespondenta paryskiego i feljotonów umieszczonych wnet po wstąpieniu senzacyjnej tej sztuki na deski teatru Gymnase przed czterma miesiącami; zresztą o rzeczach tak drastycznych i jaskrawych niełatwo się zapomina i... niechętnie się pisze, jak o wszystkiem co przykre, smutne, jeżeli nie — wstrętne.

Bohater Daudet'owskiego dramatu to ucieleśnienie teoryj Darwina, doprowadzonych w praktyce życiowej do potworności, graniczącej z absurdem: obrzydliwy typ nowoczesnej, jak twierdzi sam autor w przedmowie, rasy „małych bestyj" (de petites betes féroces), które dla celów swoich uświęcają wszelkie środki, które do swojej mety dążą po gruzach szczęścia i cnoty drugich a serca i sumienia własnego; dla których wspomniana teorja angielskiego mistrza służy za wymówkę i obronę wszystkich zdrożności i zbrodni a których dewizą: siła przed prawem! Dewizę tę z pogardą odtrącić musi każde niezupełnie jeszcze zgangrenowane społeczeństwo, cóż dopiero nasze, którego życie od wieku jest jednym żywym przeciw temu protestem. I dlatego na nas „Walka o byt" musi wywierać wrażenie szczególniej bolesne, a choć zręczny pisarz sceniczny pod koniec swej sztuki zlitował się nad słuchaczem, dając mu szablonową satysfakcją w śmierci „czarnego charakteru",— wystarczyć to nie może. Do tej jednej chwili wszystko w dramacie Daudeta przygnębia, i każdy czyn i każde słowo wszystkich jego ludzi, którzy cokolwiek działają. Żywioł dodatni jest kompletnie bierny, nie czuć żeby istniał i ten właśnie brak walki najbardziej szkodzi „Walce o byt"; dozwala podziwiać mistrzowstwo scenicznej roboty, wykwintność i finezję djalogu, lecz odbiera utworowi sympatją wszystkich wyższych i szlachetnych umysłów, bo musi je owładnąć jakieś straszne zmęczenie, gorycz apatja...

Jeśliby scena miała dalej takim iść torem i takie wpływy wywierać, to doprawdy nie warta istnienia.

Potępiając najnowszy produkt dramatycznej literatury francuzkiej, musimy przecież przyznać, że odegrany on został na naszej scenie bardzo dobrze.

Role obsadzono wzorowo, nowa reżyserja p. Zboińskiego zdała wstępny egzamin świetnie, a gremium wykonawców odniosło tryumf niebywały. Najwięksi tetrycy z pośród bywalców teatralnych wczoraj zamilkli, sypiąc co chwila oklaski wszystkim artystom, tak widoczną była staranność i przestudjowanie szczegółów.

Zaimponował niemi p. Woleński; wczorajszy jego Paweł Astier ma bezwzględne prawo stanąć na czele wszystkich salonowo-dramatycznych postaci utalentowanego i sympatycznego artysty. Począwszy od czysto technicznej strony tej postaci, a skończywszy na prawdziwie artystycznem jej pojęciu, przeprowadzeniu i wykończeniu — mieliśmy całość budzącą powszechne zadowolnienie. Toż samo zupełnie powtórzyć należy o pani Nowakowskiej (księżna Padovani-Astier).

Po wspaniałej scenie w akcie czwartym rozentuzjazmowany amfiteatr wywołał bohaterską parę cztery razy. Lidję Villant oddała p. Stachowiczowa z tą głębią uczucia, z wdziękiem i rzewnością a zarazem z naturalnością i miarą, które ta artystka, gdy chce, umie wywołać.

Wiele współczucia budził bardzo dobry Caussade (p. Wysocki) wraz ze swym ojcem (p. Zboiński); podły Lortigne i zabawny hr. Adriani znaleźli charakterystycznych przedstawicieli w panach Hierowskim i Walewskim.

Doskonałym — pomimo pewnej ociężałości — był p. Kwieciński w zagadkowym Chemineau, a wszystkie inne role dostrajały się w fenomenalny u nas sposób do wybornej harmonji z ogółem przedstawienia.

[* *]

* **Fryne**, najnowszy obraz Siemiradzkiego, przybędzie do Lwowa w poniedziałek i wystawionym będzie przez kilka dni na widok publiczny.

Bawi tu już p. Sokołowski i szuka odpowiedniej sali na wystawienie tego olbrzymiego obrazu.

* **„Misje katolickie".** Zeszyt za miesiąc luty zawiera: Królestwo Nepalu wśród gór Himalajskich (dokończenie). III. Miasta Nepalu: Katmandu, Patna, Bhatgong; zdobycie ich przez Goorkhów. Pamiątki starożytne. Podział gruntów, ludność Nepalu, obyczaje i zwyczaje; handel, przemysł i roślinność. — Dwaj nowi Męczennicy, błog. Jan Gabrjel Perboyre i Piotr Marja Ludwik Chanel. — Brazylia. Zapiski O. Lipińskiego T. J. o powstaniu i rozwoju misji OO. Tow. Jez. w Rio Granda de Sul w roku 1849 (ciąg dalszy). — Odkrycie wielkiej rzeki w Nowej Gwinei w roku 1887. List O. Couppe z kongregacji Serca Jezusowego w Issoudun, misjonarza w Melanezji (ciąg dalszy). — Chrześcianka z Madagaskaru. — Misje i męczeństwo O. Izaaka Jogues'a T. J. (ciąg dalszy). II. Powrót do zdrowia misjonarzy, mowa Huronów, zaraza. III. Nowe osady, misja u Petunezów. — Wiadomości bieżące z misyj.

W zeszycie tym są następujące ilustracje: Nepal: Świątynia Brahminów, Las kauczukowy, Świątynia w Nepalu, Dzisiejszy król Nepalu w otoczeniu swej świty, Błogosławiony Jan Gabrjel Perboyre, Błogosławiony Piotr Ludwik Marja Chanel, Grób rodziny pierwszego ministra Madagaskaru, Mauzoleum ozdobione czaszkami zwierząt, Wiktorja Rainimaharawo (portret).

Przypominamy, że prenumerata na ten miesięcznik kosztuje rocznie tylko 4 zł. i że ją posyłać należy do Redakcji „Misyj Katolickich", Kraków, ul. Wesoła l. 26.

Rozmaitości.

— **Książę Aosta**, który — jak wiadomo — niespełna trzy lata zasiadał na hiszpańskim tronie, odznaczał się na tem stanowisku niezwykłą prostotą obyczajów, czem nie zjednał sobie bynajmniej popularności wśród mieszkańców Madrytu. Wstawał on codziennie równo ze wschodem słońca i w towarzystwie jednego adjutanta odbywał przechadzkę po ogrodzie i po ulicach miasta.

Ludność stolicy była tem zdumiona. „Dziwny król!" mawiali jedni. „Widocznie chce koniecznie, aby ktoś do niego strzelił!" mawiali inni.

Rano przyjmował król codziennie po kolei jednego z ministrów, poczem udzielał audjencji. Próśb o zapomogi, urzędy, przywileje, ordery itd. zawsze było bez liku. Mimo to nie odmawiał król nikomu posłuchania.

W olbrzymim pałacu królewskim zajmował król zaledwie trzy pokoje. Po obiedzie wypalał cygaro i zajmował się w gabinecie sprawami państwa, przyczem niejednokrotnie radził się królowej.

Odczytywał pilnie wszystkie dzienniki, anonimy grożące mu śmiercią lub ofiarujące się z życzliwą radą i pomocą, szyderskie wiersze, rozmaite dziwaczne projekta, słowem wszystko co nadsyłano pod jego adresem. Około trzeciej po południu wyjeżdżał konno, w odległości pięciu kroków za królem jechał lokaj w czerwonej liberji. Król przejeżdżał wolno ulicą Alcala, przypatrując się bacznie wszystkiemu; stałym celem wycieczki było Prado.

Ministrowie i burboniści, którzy mieli w świeżej jeszcze pamięci świetne orszaki królowej Izabeli, odzywali się głośno: „Teraźniejszy król znieważa majestat tronu." Nic jednak nie zdołało odwieść go od tych nawyknień.

W niedzielę dwór zapraszał zawsze na obiad liczne grono jenerałów, deputowanych, uczonych i artystów. — Za panowania króla Amadeusza hiszpańska prasa używała zupełnej wolności, nawet w wynurzeniach o osobie panującego nie krępowano jej niczem. W ówczesnych dziennikach czytałeś nieraz, że król nie odznacza się urodą, że ma chód sztywny i śmieszny sposób odpowiadania na ukłony. Tylko ludzie zacni czuli przywiązanie do króla. Skromność i dobroć panującego jednała mu proste serca.

— **Między wróblami a szczurem** toczyła się na pewnem podwórzu walka na życie i śmierć. — Szczur schwycił wróbla, a na krzyk jego przybyło mnóstwo skrzydlatych jego braci i strasznie zoperowało napastnika, który przy tej sposobności stracił oba oczy. — Oślepiony szczur uganiał jeszcze jakiś czas po podwórzu, poczem został zabity.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 31 stycznia.

Podczas gdy na targach austrjackich stała tendencja utrzymuje się, a w ostatnich dniach ceny zwyżkowy przybrały kierunek, targi zachodnio-europejskie, nie wyłączając Niemiec, zdradzają usposobienie słabe, a ceny zwolna, ale chylą się ku zniżce.

W obec tego na dzisiejszym targu u nas, co do zboża krajowego, panowało usposobienie dość dobre, mianowicie co do pszenicy, której ofiarowanie jest stosunkowo małe. Natomiast pszenica transitowa była zaniedbana, a sprzedający musieli się godzić na drobne ustępstwa.

Na żyto, którego dowozy zwiększyły się, odbyt był mniej ułatwiony, chociaż ceny nie uległy widocznej zniżce.

Jęczmiona w dobrych browarnych gatunkach mają odbyt zapewniony. Poślednie gatunki tylko po cenach zniżonych znajdują nabywców.

Owies trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę białą od 9·40 do 9·75; za czerwoną od 9·50 do 9·80; za żółtą od 9·40 do 9·70; za żyto od 8·40 do 8·70; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·65; na paszę od 7·— do 7·25; za owies od 8·— do 8·45; groch od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 30 stycznia.

(*Z*) Gwałtowny spadek niemieckich papierów górniczych podziałał deprymująco i na naszę giełdę i przyczynił się do wytworzenia się tendencji zniżkowej. Najwięcej ucierpiały papiery górnicze, czuć było jednak, że i papiery bankowe dotknięte są tendencją zniżkową, gdyż nawet ulubione papiery dni ostatnich: jak Länderbanki i Anglosy nie mogły utrzymać się przy swym wczorajszym kursie, ku końcowi dopiero giełdy podniosły się Länderbanki. Alpiny spadły dziś ze 111 poniżej 108. To samo Rima Murany i pragskie akcje żelazne znacznie dziś ucierpiały. Wyjątek stanowiły akcje banku austro-węgierskiego i węgierskiego banku hipotecznego, te ostatnie skutkiem tego, że interesowane firmy skutecznie kurs tych papierów w górę forsowały. Papiery kolejowe już się trochę wyleczyły z porażki dni ostatnich i jakkolwiek nie wiele ich kupowano — to z drugiej strony ci, co je mają, nie kwapili się z ich sprzedażą.

Dominowały dziś renty — a usposobienie ich było dziś tak silne i obrót tak znaczny, że można powiedzieć, iż cały ruch dzisiejszy skupiał się koło rent. Szczególnie na rentę majową był popyt niesłychany i doszła ona dziś kursu 89. Węgierska renta złota cieszyła się wprawdzie także wielkim popytem, lecz kurs jej nie mógł się podnieść skutkiem tego, że spadek rubli na giełdzie berlińskiej podziałał niekorzystnie na międzynarodowy targ rent.

Dewizy i waluty z początku bardzo słabo się trzymały, ku końcowi dopiero trochę się poprawiły.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 324·75, węgierskie 349·—, Anglobanki 166·—, Uniony 262·—, Bankvereiny 124·30, Länderbanki 240·—, Ludwiki 188·50, Czerniowieckie 234·50, Renta papierowa 88·95, srebrna 88·95, austrjacka złota 109·90, papierowa 101·85, węgierska złota 103·40, papierowa 99.25. Ruble 1·28¼.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 1 lutego. Pomocnicy kominiarscy postanowili powrócić do pracy, ponieważ są widoki, że zostanie uregulowana ich płaca.

Bruksela 1 lutego. Ponieważ kompanja „Lensa" nie uwzględniła żądań bastujących robotników i zagroziła im odebraniem książek robotniczych, przeto wróciło do roboty 1.500 robotników na 3.800.

Haga 1 lutego. Izba posłów wykreśliła z porządku obrad budżetowych ustęp dotyczący kolonji.

Kolonja 1 lutego. *Gazeta Kolońska* donosi, że agendy ministerstwa handlu zwiększone zostaną przez wydzielenie departamentu górniczego z ministerstwa robót publicznych, a przydzielenie go do ministerstwa handlu.

Konstantynopol 1 lutego. Pogłoska o wybuchu powstania w Teheranie jest zmyśloną. Wolff telegrafował w tej sprawie do Whitego a ten oświadczył, że w całej tej sprawie jest w grze jakieś szachrajstwo, którego powód jest niewiadomy.

Wiedeń 1 lutego. Członkowie Izby panów ks. Maurycy Lobkowicz i ks. Karol Khevenhüller mianowani zostali tajnymi radzcami.

Paryż 1 lutego. *Figaro* donosi, że kozacki pop Aszynow został mianowany archimandrytą jednego z najbogatszych klasztorów w Krymie.

Belgrad 1 lutego. Czarnogórski poseł Vukovic wręczył regencji wczoraj w południe na uroczystej audjencji pismo odręczne księcia Mikołaja, poczem przyjmował go król, a dziś odbył się na cześć Vukovicza wielki obiad, na którym byli rejenci i cały gabinet. Vukovic wręczył rejentom i Gruicowi, prezydentowi rządu, wielką wstęgę orderu Daniły. Dzienniki donoszą, że Vukovic zapowie rychłą wizytą ks. Mikołaja czarnogórskiego w Belgradzie, jednak doniesienie to nie znajduje wiary w sferach kompetentnych.

Budapeszt 1 lutego. W stanie zdrowia Juljusza Andrassy'ego nastąpiło polepszenie.

Rzym 1 lutego. Niewiadomo jeszcze na pewno, kiedy następca tronu przedsięweźmie na nowo swą podróż naukową. Z Rzymu wyjedzie on prawdopodobnie około połowy lutego i nie zatrzyma się w żadnem mieście włoskiem, aby uniknąć owacji. Za granicą przyjmować go będą włoscy dyplomaci i konsulowie tylko w charakterze prywatnym.

Riforma omawiając sposób, w jaki obchodzono w Austro-Węgrzech rocznicę zgonu Następcy tronu, pisze, że także i we Włoszech wszyscy bez wyjątku i bez różnicy kierunku politycznego podzielają boleść Monarchy, które umiał stłumić swe uczucia w interesie państwa.

Paryż 1 lutego. *France* pisze, że kwestja pobytu cudzoziemców we Francji przybiera codzień groźniejszy charakter. Nie należy zatem bezczynnie czekać, aż upłynie czas ważności istniejących traktatów, lecz już teraz trzeba poczynić przynajmniej takie zarządzenia, które odpowiedzą naglącym żądaniom opinji publicznej.

Petersburg 1 lutego. W miejsce zmarłego jenerał-lejtnanta Nagłowskiego, zamianowanym został znany jako autor wojskowy jenerał major Puzyrewski szefem jeneralnego sztabu warszawskiego okręgu wojskowego.

Paryż 1 lutego. Dzienniki donoszą, że wczorajsze zgromadzenie wyborców w Neuilly wcale odbyć nie nie mogło, gdyż zaraz z początku zaczęli republikanie bić się z bulanżystami.

Rzym 1 lutego. Nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby Papież przygotował encyklikę o obowiązkach pranujących władzców.

Paryż 1 lutego. W obec pogłosek, że zanosi się na kryzis ministerjalną z powodu kwestji, czy administratorów instytutów „Comptoir d'Escompte" i „Societé des metaux" należy ścigać sądownie, oświadcza dziennik *La France*, że na radzie ministrów uzyskano już całkowite porozumienie w tej sprawie, a od tego czasu nie zaszedł żaden wypadek polityczny, któryby przesilenie usprawiedliwiał.

Paryż 1 lutego. Do *Temps* donoszą z Rio de Janeiro, że między członkami brazylijskiego rządu powstały jakieś nieporozumienia.

Przy losowaniu wielkiej loterji wystawowej padła główna wygrana na serję II. a na numer 693.843.

Hrabia Paryża i ks. Chartres udali się przez Kadyks do Havanny.

Berlin 1 lutego. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz zwolnił księcia Bismarka na własną jego prośbę z urzędu ministra handlu, a zamianował ministrem handlu naczelnego prezydenta Berlepscha.

Rzym 1 lutego. W kołach watykańskich zaprzeczają wiadomości, jakoby msgr. Mocenni miał z polecenia Papieża udać się w specjalnej misji do Lizbony.

Przyjechali do Lwowa
1 lutego 1890.

HOTEL GEORGEA. J. C. W. arcyks. Leopold Salwator i N. Krahl z Wiednia. J. hr. Castell-Riedenhausen z Żółkwi. A. Tchórznicki z Kołomyi. H. Brzozowska z Podola ros. J. Gasztowtowa z Hoczwi. B. Zadurowicz z Wołczkowic. E. dr. Szwarc z Krakowa. K. Mora Korytowski z Mszany dolnej. Świstelnicki z Rzeszowa. J. Stupanus z Bazylei. K. Micke z Wrocławia.

Z zbożowych targów.

1 lutego	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 75	9 6[illegible]	[illegible] 50	9 [illegible]0	[illegible] 40	9 30	8·90	9 70
Żyto	7 [illegible]	[illegible] 10	7 25	7 85	7 10	7 7	7 6[illegible]	8 80
Jęczmień	[illegible]25	8 [illegible]	[illegible] —	8	6 —	8 —	6 75	8 70
Owies	7 50	8 —	— —	7 [illegible]	7 5[illegible]	—	7 [illegible]	8 —
Groch	6 75	1[illegible] —	50	11 —	[illegible] —	12 —	—	12
Wyka	5 [illegible]0	6	4 [illegible]	5 2[illegible]	[illegible] —	[illegible]0 —		— —
Rzepak	[illegible] [illegible]0	6 5	[illegible] —	16 —	[illegible] —	16 —	15 65	16·7[illegible]
Ćmiel	2[illegible] 45	— —	—		—		—	
Konic. czer.	[illegible]	[illegible]5	48	64	48	63	50	65
Konic. biała			— —		— —		— —	
Okowita	11·50	11·75	—	—	—	—	—	—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie ożywione. Tendencja zwyżkowa.

Lwów. Z Izby handlowej 1 lutego 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	187	50	191	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	233	50	237	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	298	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	15	102	15
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	105	—	106	—
Banku krajowego 4½% wa.	98	35	99	35
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	60	102	60
„ „ „ 4 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101	60	102	60
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	40	95	40
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93	40	94	40
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55	—	58	—
„ „ „ „ (d) 5 2	[illegible]6	—	49	—
4. Obligacje za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	60
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	36	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.48		5.58	
Dukat cesarski	5.55		5.65	
Napoleondor	9.35		9.45—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9.75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.27¾		1.29¾	
100 marek niemieckich	57.55		58·55	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	324.75	Węg. kolej półn. wschodn.	191.50
Alpiny	109.40	Wiedeńskie losy kom.	142.75
Kredyty węg.	350.—	Akcje tyton.	117 50
Anglobanki	167 10	Gal.obl.indem.	105.—
Uniony	261.25	Elbethale	221.25
Ludwiki	188.75	Länderbanki	242.30
Nordbany	262.—	Renta zl. węg.	103.80
Lombardy	135.50	Bankvereiny	124.30
Losy tureckie	36.60	Renta węg. pap.	99.65
Staatsbahny	216.25	Ruble	129.—
Czerniowieckie	236.25		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego (od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	9 28	7·15
Z Podwołoczysk	2 30		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	10	2·88	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8.05	[illegible]—		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 [illegible]		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	11·05
Do Suczawy Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·2[illegible]		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		[illegible]·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·4[illegible]

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Magazyn „Pod królem Sobieskim" Halicka Nr. 4
zaopatrzony został w wielki wybór
karnawałowych nowości

490 5–8

Wachlarze „Marabut" we wszystkich kolorach po 65 ct. 1, 2, 3, 4 zł. **Wachlarze** białe atłasowe w oprawie kościanej po zł. 1·50, 2·50, 3·50, 4·50. **Wachlarze** z ozdobnemi haftami po 2 50, 3·50, 4·50. **Wachlarze** ze strusich piór w różnych kolorach po zł. 3·50, 5·25, 7·50, 10·50. **Wachlarze** balowe w oprawie niklowej z ozdobnym malowidłem po zł. 3·50. **Wachlarze** kościane rzeźbione artystycznie po zł. 1, 1 75. **Francuska bijuterja**, imitacja brylantów łudząco naśladowane od prawdziwych nie do odróżnienia. **Brylantowe kulczyki** w oprawie „double" po zł. 1, 1·40. Te same w oprawie srebrnej 13tej próby po zł. 1·85, 2·50, 3·50. Te same w 6cio karatowym złocie oprawne zł. 4·75, 5·50 **Brylantowe broszki** zł. 1, 1·50, 2 50, 3. 3 50 **Francuskie branzolety** „double" z brylantami lub bez zł. 1, 2, 3, 4, 5. **Niklowe łańcuszki** do zegarków, długie lub krótkie zł. 1, 1 25, 1·50, 2 **Francuskie łańcuszki** do zegarków „double" zł. 2·85, 3, 3 25.
Z poważaniem **FERDYNAND DENK** we Lwowie

Materje wełniane na suknie damskie
otrzymał w wielkiem wyborze
Magazyn F. KNAUER i SYN
we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
sprzedaje po cenach najniższych
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.
161

SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 289 (4 –?
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce. — Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.
Cena 1 złr. 20 ct.

Ziółka piersiowe **Dra Seeburgera,** Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój

Główny skład w aptece **Blumenfelda** we Lwowie.

Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grybie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem
Henryka Blumenfelda
we Lwowie odwrotną pocztą.

Cukier najlepszy w głowie funt 17 centów
Cukier bardzo dobry „ „ 16½ „
Kawa wyborna „ 90 „
Herbata doskonała „ 2 złr.
Wysiewki z herbat „ 1 złr. 20 ct.
5 kilowe pakiety kombinowane
6 funtów cukru
2 funty kawy
¼ funta herbaty
Pakiet kawy figowej
Razem za złr. 3 75 opłacone do każdej poczty
poleca
KAROL BAYER
we LWOWIE przy ulicy Krakowskiej liczba 11.
519 3–?

Wojskowy zakład naukowy i pensjonat
emeryt. kapitan Waniczek, Lwów, ul. Akademicka nr. 8.
Rozpoczęcie nowych kursów 1go marca 1890.

Szczególny kurs dla **przyszłych** ochotników jednorocznych, którzy zabezpieczając sobie tem dobry wynik egzaminu na oficerów rezerwy, chcą zapobiedz przymusowemu służeniu drugiego roku.

Biuro informacyjne we wszystkich sprawach wojskowych.

490 14–20 **Prospekty gratis i franco.**

!NOWOŚĆ!
poleca

Główny skład Lamp
R. DITMARA
we Lwowie.
461 4–6
Nowość!



Na wyprawy ślubne
kompletne serwisy stołowe i herbaciane porcelanowe, oraz szkło stołowe, w wielkim wyborze w najnowszych fasonach i deseniach, otrzymał i poleca
magazyn porcelany i szkła
Tadeusza Okornickiego
we Lwowie ul. Halicka l. 4.
na prowincję wysyłają się na żądanie wzory serwisów do wyboru

Na bale, wesela, wieczorki
wypożycza wszelkie naczynia tak porcelanę jak i szkło, oraz noże, widelce, łyżki itd. w każdej ilości pod przystępnemi warunkami. 509 5–6

WILHELM SYDOR
we LWOWIE w hotelu Europejskim
poleca po cenach fabrycznych:

MATERJE WEŁNIANE, jedwabne i barchany.
Chustki ciepłe „Himalaja".
Chustki włóczkowe, sznelowe, jedwabne Cachenez.
Wielki wybór najlepszych pończoch saskich damskich i dziecinnych.
Oryginalne francuskie gorsety.
Trykoty „Jersey" w najlepszych gatunkach.
Wstążki czysto jedwabne we wszystkich kolorach.

Utrzymuję też na składzie wszelkie dodatki krawieckie oraz przybory do szycia i haftu.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki franko.

Wszelkie zamówienia z prowincji, chociaż nie wchodzące w zakres mego handlu załatwiam bezinteresownie.

486 3–3

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
Największa w kraju
CZYTELNIA
32.000 dzieł
polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.
tudzież
SKŁAD NUT
na wszystkie instrumenta i do śpiewu
WYPOŻYCZALNIA NUT
57.000 sztuk
dawniej
KAROLA WILDA
uzupełnione najświeższemi nowościami
połączone zostały z księgarnią
przy placu Katedralnym.
Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.



Przeciwko influencji
najbardziej polecenia godnym jest
Wyskok drzew szpilkowych
(zapach lasów jodłowych).
Jest to najznakomitszy środek orzeźwiający i desinfekcyjny, tworzący w pokoju powietrze przesiąknięte zapachem lasów szpilkowych i przesycone ozonem.
Wyskok ten sporząd a pod nadzorem lekarskim
Wodoleczniczy Zakład
Eggenberg w Styrji
koło Gracu
Cena jednej flaszki **ct. 60.**
Pudełeczka zawierającego 8 flaszki **złr. 1·80.**
Składy w Krakowie: E. Stockmar. apt. pod złotym słoniem Grodzka 22, Edward Radler, Szewska 5; we Lwowie. Piotr Mikolasch apt. i Alojzy Hübner.
rocz tego do nabycia we Lwowie u firm: L Czaczkes; w Czerniowcach: S. Edouard. w kołomyi: Karol Hauser, w Rzeszowie: Stanisław Pion; w Stryju Juliusz Barańsky; w Sanoku: Juliusz Barańsky; w Stanisławowie: Ignacy Gorecki; w Przemyślu: A. Kleinberg; w Jarosławiu: S Ehrlich; w Tarnowie: Tadeusz Scharf. — Zlecenia wprost do: Direction der Wasserheilanstalt Eggenberg bei Graz Steiermark 58? 1 6

Herbata z Brodów!!


Od dawien dawna znana ze swej taniości i zapachu prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
poleca handel
W. Adamowicza
w Brodach
funt bardzo dobrej . . złr. 1·40
„ najlep. w org. op. . . „ 2·50
„ imperial cesarskiej op. „ 3·50
„ Wysiewków kwiatow. „ 1·10
KAWA lepsza od wszystkich „Siriusz" franco 5 kilo „ 9 —
182 26—49
Herbata z Brodów!!

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem

we Lwowie Chorążczyzna l. 22
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
433 i sprzedaje:
najlepszą **Kawę amerykańską**
1 klg. złr 1·80 i 90.
Na prowincję. 4½ klg. zł. 9 15 9·60, franco.
KAWA PALONA pół kil. złr 1·20 ct
Odbiorcom nad 50 klg. opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Saponina
najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy z kurzu, z potu i innych tłuszczów, flakon 40 ct.
poleca
A. Pokorny
magister farmacji, Lwów, Wałowa 15
529 3–10

Kto kupi

WANNĘ lub **Kanapkę**
z aparatem do grzania wody będzie miał
za 4 centy
w 15–25 minut KĄPIEL w domu
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapicznej
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
378 Ilustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także **na raty.**
A. Królikowski Lwów, Janowska 14.

Szkółka kilimkarska w Oknie
wyrabia kilimki krajowych wyrobów

1. małe na podłogę przed łóżka i drzwi
szerokość: 57 ctm. długości: 1 m. 28 ctm. } w cenie po złr. 8
2. większe na ścianę ponad łóżka tudzież do przykrywania łóżek, sof itd.
szerokości: 1 m. 24 ctm.: długości 1 m. 92 ctm. } w cenie po zł. 26
3 portyery do okien i drzwi według porozumienia.

Barwy trwałe — Wyrób sumienny.
Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.
Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych
i jest prawie nie do zniszczenia.
Zamówienia przyjmuje
Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza
Okno poczta Grzymałów.
5 1 1 12

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od 1go lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-niowem wypowiedzeniem, oprocentowane będą
począwszy od dnia 1 maja 1890
po 4% z 30-niowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 539 1–1

Ważne dla gospodarzy i rolników.
Basta A. M O nawozach 60 ct.
Uprawa naszych zbóż 80 ct.
Bućkiewicz. Podręcznik weterynaryjny, cena zniżona 1 zł. 20 ct.
Olesków Dr. J. Podręcznik do hodowli nasion gospodarskich na podstawie teorytycznej i praktycznej 75 ct.
Do nabycia w księgarni J. LEONA PORDESA, Lwów Trybunalska 1. 5 6

Folwark Kniesioło
poczta Strzeliska
ma do sprzedania SIANA 10 sążni
Jęczmień dwurzędowy piękny do nasienia.
Nasienie Tymotki.
Kartofle do sadzenia: Alkohole Aurora, Amerykany płaskie i Glezony:
Flance trzyletne prawdziwych, francuskich olbrzymich szparagów. 5 2–1–3

Dyskrecja!
Na żądanie gratis i franko
szczegółowy cennik
paryskich nowości
501 3 ? wysela
Józef Hanke
we Lwowie,
Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem".

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
113
we Lwowie ul. Kopernika l. 3.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Sukna!
posyła za gotówkę albo za zaliczką po **najtańszych cenach** i tylko **wyborowej jakości:**

3·10	metr na całe ubranie tylko	zł	3·30
3·10	„ „ „ „ „	„	4 60
3·10	„ „ „ „ „	„	6 80
3 10	„ „ „ „ przednie	„	12 —
3 10	„ „ „ „ najlepsze	„	15 50
2 10	„ na zarzutkę (przednie)	„	6 —
2·10	„ „ „ (najlepsze)	„	9 —
1 00	„ Jagdloden 2 20	„	3·40
6 30	„ Wasol kammgarne	„	2 80

Skład fabryczny sukna
E. Flusser Berno (Marawa)
Dominikanerplatz 8.
Wzory gratis i franco.
588 1–20

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Sobota. Nie troszcz się, wszystko złe minie, będziemy szczęśliwi. Hasło moje — wszystko dla Ciebie.

Rządzca ekonomiczny z 12letnią praktyką poszukuje od św. Jana b. r. posady samoistnej w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia proszę pod lit. X. Y. post. rest. Frysztak.
505 3–5

Do zbycia: Trzy roczniki „Bluszczu" po 2 zł. za rocznik. Pięć „Roczników Samborskich" za 3 zł. razem, pojedyńczo 80 ct. za tom. Rocznik „Przeglądu" 1889 — cena 3 zł. Powieści i nowellę „Ofiara fatalizmu" 1 zł. 50 ct „W walce z losem" 1 zł. 20 ct. „Marta" 50 ct. Zgłoszenia adresować: M Prażmowska, poczta Stratyn ad Rohatyn Przesyłka nastąpi za zaliczką pocztową.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fjiałkowskich w Białej. Z drukarni zar. Manieckiego. Zarządca Walenty U... k.